Nr 96. Kraków, Sobota 26 Kwietnia 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, L. Danneberg. W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Odprawa.

Kraków, 25 kwietnia.

Nie z pieniactwa dziennikarskiego, krzewiącego się u nas w zastraszający sposób ku znudzeniu czytelników, ale dla wyświetlenia zasad, w których obronie stawało i staje nasze pismo, zabrać musimy głos w kilku sprawach, z fałszywej strony oświetlonych rozmyślnie, aby opinię publiczną, co do stanowiska naszego dziennika, w błąd wprowadzić.

Organa konserwatywne nie posiadają się z radości, że między poglądami „N. Reformy" a „N. Słowa Polskiego" na kwestyą t. zw. solidarności Koła polskiego zachodzą różnice. — Gdyby nawet i tak było, niczby w tem nie było gorszącego, a już wcale nie możnaby stąd wysnuć wniosku o rzekomem rozstroju w obozie demokratycznym.

Przedewszystkiem bowiem „N. Reforma" — jak to już tylokrotnie jasno i otwarcie powiedzieliśmy — nie była nigdy pismem od stronnictwa demokratycznego zależnem do tego stopnia, aby jej nie było wolno mieć zdania własnego, aby we wszystkich sprawach publicznych i osobistych, krępowana była wskazówkami tego stronnictwa. Dziennik nasz był i jest pismem prawdziwie niezależnem, przekonaniami swojemi, ze wszystkich stronnictw politycznych, najwięcej zbliżonem do stronnictwa demokratycznego. Z tego więc nie wynika wcale, aby opinia dziennika wiązać się miała ściśle z akcyą publiczną stronnictwa demokratycznego lub jego działaczy.

Świadczy o tem szereg faktów, które chyba zbyt żywo tkwią w pamięci naszych czytelników, abyśmy je tutaj przytaczać mieli. Bez przechwałek powiedzieć jednak możemy, że ta samodzielność naszego pisma jedna mu prawdziwych przyjaciół i zwolenników.

Wracamy po tej dygresyi do kwestyi t. zw. solidarności Koła polskiego. — Aby nie rozumiano nas fałszywie ani w obozie ludowym, ani w secesyjno-rządowo-antisemickim, ani w konserwatywnym — przedstawimy rzecz krótko i węzłowato. Zawsze byliśmy za tem, aby miasta wybierały posłów demokratycznych, bez zastrzeżeń, czy oni wstąpić mają do Koła polskiego, jako obecnej organizacyi klubowej, lub nie. I gdyby mieszczaństwo polskie z jednej, a lud wiejski z drugiej strony, wybrały posłów samodzielnych, utworzyliby oni tak silną, zasadami politycznemi i narodowemi związaną grupę, że utworzyliby własne Koło polskie, do którego mogliby sobie potem wstąpić konserwatyści z wielkiej własności, lub nie, wedle tego, czyby uszanowali zasadę solidarności narodowej, lub czyby ją zdeptali.

Ale pod tak pojętem hasłem politycznem nie stanęły miasta do ostatnich wyborów parlamentarnych; zdaniem naszego dziennika, muszą się raz na ten krok zdecydować. Ale fakt jest faktem: posłów demokratycznych t. zw. „koncentratów" wybrano przedewszystkiem tak mało, że nawet gdyby, za zgodą swoich wyborców, dzisiaj z Koła polskiego wystąpili i połączyli się z ludowcami, utonęliby, jako maleńki klubik, w powodzi parlamentu, a reakcyjnym żywiołom w Kole polskiem, które obecnie, bądź co bądź, z nimi liczyć się muszą, zostawiliby zupełnie wolne pole działania, co znowu byłoby z wielką dla sprawy publicznej szkodą.

Nie jesteśmy więc za tem, aby obecnie, przy uzupełniającym wyborze jednym, lub drugim z miast, wybierano posłów, mających stanąć poza obrębem Koła polskiego, bo taki poseł osłabiłby stanowisko demokratycznych żywiołów już w Kole polskiem istniejących, — a czy to samopas idąc, czy z paru posłami ludowymi się złączywszy, nie zdecydowałby o żadnej sprawie krajowej, ani narodowej.

O tem, jakie stanowisko zająć mają posłowie demokratyczni wobec dotychczasowego Koła polskiego, zawyrokować powinny najbliższe wybory ogólne do nowej Rady państwa i wtedy kwestya t. zw. „solidarności Koła" stanie się znowu aktualną. Ale przy wyborach uzupełniających brać ją już musimy tak, jak ją rozstrzygnął program demokratyczny lwowski z sierpnia 1900 r. i jak ją rozstrzygnęły ostatnie, ogólne wybory do parlamentu.

Przy najbliższych, ogólnych wyborach — będzie pora na wznowienie tej kwestyi. Na teraz uważamy ją, nie wchodząc w to, czy zgodnie z opinią naszego dziennika, lub nie — za rozstrzygniętą i obowiązującą kandydatów demokratycznych na posłów.

„Kuryer Lwowski" przytacza ustępy z wyborczych odezw demokratycznych r. 1897 i 1900, w których żądano bądź zapewnienia Galicyi większej samodzielności autonomicznej, bądź „zmiany jej prawno-politycznego stosunku do państwa". Stąd wysnuwa „Kuryer" wniosek, że jesteśmy niekonsekwentni, odmawiając racyi pomysłom jego o „wyodrębnieniu" Galicyi.

Otóż niekonsekwencyi w tem nie ma, bo zupełnie co innego zapewnić Galicyi samodzielność w zrozumieniu odezw demokratycznych z r. 1900 i 1897, a znowu czemś innem jest „wyodrębnienie Galicyi" wedle szerokich planów p. Studnickiego, względnie „Kuryera". Ten pomysł wyodrębnienia kraju przychodzi przedewszystkiem nie w porę i dla tego nikogo, nawet z najradykalniejszych stronnictw, nie rozgrzał, a już najmniej nadaje się on obecnie na punkt programu politycznego.

„Kuryer Lwowski" irytuje się, a krakowski secesyjno-antisemicki organ, popierający kandydaturę p. A. Sokołowskiego na radcę miejskiego, tryumfuje, że „koncentraci" nawiązali rokowania z „secesyonistami". Nawiązano je, to prawda, — ale ich nie skończono i całą sprawę zostawiono w „zawieszeniu", bo idzie o... warunki. Jeżeli secesyoniści zgodzą się na zasadnicze, polityczne warunki „koncentratów", to ich, secesyonistów, będzie rzeczą pójść w przyszłości z nimi razem, lub nadal iść z konserwatystami i rządem. Przecież ludowcy, już po koncentracyi, łączyli się ze Stojałowszczykami, rokowali z tymsamym księdzem prałatem, którego o konszachty z Moskalami publicznie oskarżali. Należy więc poczekać także na wynik rokowań secesyonistów z koncentratami, do których zresztą, — nawiasem powiedziawszy, — koncentraci, o ile nam wiadomo, wcale się nie kwapią i nie zapalają.

Na wszelki sposób jednak fatalną iluzyą, przypominającą ostatnie wybory z żółkiewskiej większej własności, jest przypuszczenie „Głosu Narodu", jakoby „przewidywana klęska koncentracyi" miała być identyczną z „tryumfem potępionej secesyi". Co się stanie z „koncentracyą" — jakiemi torami rozwinie się jej dalsza akcya, pokaże przyszłość. Ale „secesya" w tej formie, w jakiej dały ją ostatnie wybory, należeć musi już do przeszłości, odkąd miasta wybierać zaczęły posłów bez komitetu centralnego. Mogą secesyjni kandydaci wychodzić, przy pomocy rządu, z mniejszej lub większej własności, — ale w miastach utracili podstawy.

To wystarczy chyba na udowodnienie, że „N. Reforma" jest konsekwentną i stanowiska swojego w powyższych sprawach nie zmieniła już choćby dlatego, że nie miała do tego powodu.

Buta Niemców bialskich.

Błogosławiona dobroduszności polska! Jakże dobrze pod twemi skrzydłami wszelkiego rodzaju — wrogom narodu polskiego!

Pysznym na to dowodem jest sprawa seminaryum polskiego w Białej i połączona z nią kwestya szkoły ćwiczeń. — W upokarzający wprost dla godności władz krajowych sposób, dano Niemcom w tem mieście na ziemi polskiej wszelką gwarancyę, że niemiecki charakter ich szkoły miejskiej nie ucierpi przez to, iż służyć ona będzie za szkołę ćwiczeń, dla „utrakwistycznych" wychowańców — powstać tam mającego nowego seminaryum. Jakże uprzejmie przytem proszono ich o łaskę udzielenia szkoły na ten cel, ileż odbyto w tej sprawie „konferencyj" poufnych, jakże szafowano wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi zapewnieniami!

I wszystko na próżno! Niemcy bialscy zbroją się do nowego, jeszcze energiczniejszego oporu. Nie dość, że zamiar założenia nowego, utrakwistycznego seminaryum krajowego na polskiej ziemi burmistrz bialski nazwał „nieszczęściem narodowem" (nationales Unglück) dla Niemców tamtejszych; nie dość, że zapewnienia przedstawicieli władzy krajowej poddano wręcz ubliżającej im krytyce na posiedzeniu bialskiej Rady miejskiej, teraz organ Niemców tamtejszych „Bielitz-Bialaer Anzeiger" śmie wprost kwestyonować polską prawdomówność, polską słowność i wierność!

Panowie radcy, którzy tak skwapliwie pospieszyli uspokoić obawy Niemców, otrzymali dobrą nauczkę, hojną zapłatę za swą uprzejmość i względność. Z całego serca winszujemy im takiego sukcesu. Nie zabieralibyśmy w tej sprawie głosu, gdyby tylko o nich chodziło. Ale idzie tu o coś więcej, bo o powagę galicyjskiej autonomii, o godność społeczeństwa polskiego.

Posłuchajmy oto, co pisze bialski „Anzeiger":

„Czyż to nie dziwna rzecz, że właśnie teraz, gdy zaledwie w Galicyi przeszumiała burza, wywołana sprawą wrzesińską, odkryto tu nagle wielką miłość dla niemieckiego języka światowego, że w chwili, gdy składki złożone przeciwko „narodowemu wrogowi" wpłynęły do kieszeni kilku niesfornych chłopaków, troska o dobro języka niemieckiego stała się nagle kierującym motywem władz galicyjskich? Wygląda to tak dziwnie, iż pięknej tej wizyi uwierzyć trudno!

„Bezwzględnej wierności dla danego słowa nie wiele tylko przykładów przekazały nam dzieje Polski. Natomiast daleko częściej umieli Polacy zagrażające innym zamiary swe osłonić płaszczykiem gładkiej uprzejmości. Stąd to pochodzi, że dziś nasz niemiecki Michel, który w tym wypadku naprawdę trochę przejrzał, okazuje wielką nerwowość i poważnie kręci głową, chociaż ma otrzymać coś, co kulturalny naród niemiecki zawsze hojnie wspierał: nowy zakład naukowy".

Po tych bezczelnych wprost uwagach wykazuje „Anzeiger", w jaki sposób galicyjskie władze krajowe mogą obejść dane przyrzeczenia i wzywa Niemców, aby jeszcze poruszyli niebo i ziemię, iżby oddalono od nich ten polski „dar Danaów".

Piękne stosunki w polskiej części Galicyi! Pytamy: w którem państwie, w którym kraju koronnym nawet władze krajowe okazałyby tyle względności dla tak uderzającej wprost mniejszości narodowej, jak władze galicyjskie wobec Niemców bialskich? A dzieje się to w chwili, gdy Niemcy w Prusach gwałcą w brutalny sposób wszelkie prawa narodowe Polaków. Prusacy nie pytają, czy szkoła niemiecka miła jest Polakom, lecz dekretują i narzucają im bezwzględnie niemieckie szkoły, niemiecką naukę. — Tylko Galicya kłania się Niemcom w Białej. a władze dają im „wszelkie gwarancye", aby... usłyszeć zarzuty, że Niemcy nie wierzą polskiemu słowu! „Quousque tandem"? Długo to jeszcze potrwa?

Korespondencya „Nowej Reformy".

Paryż, 20 kwietnia.

(Wyścigi i wybory. — „Figaro" i „Presse" rozpisują konkurs na tle wyborów. — Ministrowie kandydatami. — Zięć Wiktoryna Sardou. — Rodzina ministra Dupuy.)

(=) Sezon wiosenny przyniesie nam dwa rodzaje wyścigów: konne i wyborcze, równie karkołomne, roznamiętniające i podniecające widzów do zakładów o grube czasem kwoty. Rodzaj totalizatora wyborczego, ale bez stawek ze strony publiczności, urządziły dotychczas dwa dzienniki: bezbarwny, a raczej noszący co chwila inną barwę „Figaro" i nacyonalistyczna „La Presse". Otóż „Figaro" wyznaczył 86 nagród po 100 franków dla tych, którzy zgadną rezultat wyborów w jednym okręgu; 1000 fr. dla tego, kto przepowie trafnie rezultat z 250 okręgów; wreszcie 100.000 fr. dla proroka, który odgadnie wynik wszystkich wyborów. Oczywiście nagrody 100.000 fr. nikt z pewnością nie otrzyma i pomysłowy „Figaro" mógł śmiało obiecać koronę królewską oczywiście z królestwem. — „La Presse" wyznaczyła nagrody nie w gotówce, lecz w rozmaitych przedmiotach wartościowych, jak fortepian, umeblowanie salonu, bicykl, kostyum damski i t. p. Niechże się bawią z prenumeratorami w zgadywanego.

Gdy niektóre dzienniki w ten sposób polują na czytelników, agitacya wyborcza w całej Francyi staje się codzień namiętniejszą. Nawet niepolityczne, ba — filantropijne stowarzyszenia wystąpiły do walki i wzywają plakatami wyborców, ażeby oddawali głosy temu lub owemu kandydatowi. Słynny restaurator paryski — nie zabytków historycznych lecz żołądków — p. Marguery, prezes stowarzyszenia „Alimentation Parisienne", złożył tę godność, ponieważ członkowie stowarzyszenia nie chcieli popierać kandydatury Brissona.

Jeżeli mamy wierzyć prasie nacyonalistycznej, to co najmniej czterech ministrów ma stracić swoje mandaty poselskie, a mianowicie: Millerand w Paryżu, Lanessan w Lugdunie, Caillaux w Mamers i Delcassé w Foix. Czy Millerand, który w r. 1898 w XII paryskim okręgu wyborczym otrzymał 8782 głosów i został wybrany „bez konkurencyi", ulegnie obecnie wobec Péchina'a, kandydata nacyonalistów, bardzo wątpić należy, chociaż stronnicy Guesde'a, antiministeryalni socyaliści agitują także przeciwko Millerandowi. Minister marynarki ma podobno zapewniony wybór, ale minister skarbu Caillaux może przepaść, otrzymał bowiem niepopularny przydomek „ojca deficytu", a Francuzi co do kieszeni są bardzo czuli. Minister spraw zagranicznych Delcassé, który w r. 1898 otrzymał 9226 głosów wobec 8833 przeciwnych, będzie musiał ciężką stoczyć walkę, jeżeli zechce utrzymać się przy mandacie.

Z 2.000 kandydatów, którzy wystąpili do walki o 591 mandatów, połowa przynajmniej należy do zupełnych nowicyuszów. Pomiędzy nimi znajduje się znany z procesu w Rennes adwokat Labori, kandydujący w okręgu Fontainebleau. Pomimo ożywionej agitacyi, Labori, jak to przyznają nawet jego przyjaciele, nie zdoła uzyskać mandatu. Młody pisarz, Robert de Flers, zięć Wiktoryna Sardou, wystąpił do walki z konserwatywnym kandydatem hr. Chambrun w Marvejols, nie ma jednakże również nadziei zwycięstwa.

Oryginalne stosunki polityczne panują w rodzinie ministra rolnictwa, Jana Dupuy. Pan minister Dupuy, właściciel ministeryalnego dziennika „Petit Parisien" nie potrzebuje, jako senator, ubiegać się o mandat deputowanego i siedzi sobie spokojnie w domu, wypoczywając po niezbyt utrudzającej pracy. Za to syn jego, Piotr Dupuy, kandyduje w Blaye; brat jego, Karol Dupuy, w Bergerac, a zięć, Franciszek Arago, w Marmande, a wszyscy podobno mają zamiar stanąć, jako kandydaci antiministeryalni. Tatko Dupuy nie będzie chyba z tego wielce zadowolony.

Strach ma wielkie oczy.

Jaki strach padł na urzędowe prusactwo w Poznańskiem po okrutnym wyroku gnieźnieńskim, to okazuje się dobitnie z procesu, wytoczonego... o karty korespondencyjne z fotografiami prześladowanej dziatwy wrzesińskiej oraz głównych skazanych tamtejszych. Wynik procesu tego już podaliśmy. Sąd uznał karty rzeczone za tak niebezpieczne dla Rzeszy niemieckiej i Prus, że nietylko zatwierdził ich konfiskatę, ale nadto skazał fotografa-wydawcę oraz dwóch rzekomych „kolporterów" tych kart na znaczne kary pieniężne.

Zdaje się, że do wydania takiego wyroku skłoniły rząd głównie zeznania dwóch „dygnitarzy" powiatowych, landrata wrzesińskiego, Massenbacha, i osławionego inspektora szkolnego, Wintera. Zeznania tych „świadków" tak są znamienne dla usposobienia prusactwa po procesie, że warto je przytoczyć w obszerniejszem streszczeniu. Czynimy to na podstawie referatu „Dziennika Poznańskiego".

Landrat Massenbach, dowiedziawszy się, że karty te znajdują pokup, bardzo się zaniepokoił.

„Natychmiast też — opowiadał — kazałem je skonfiskować, obawiałem się bowiem następstw, przewidzianych w § 130 kodeksu karnego (podburzanie do gwałtów — Aufreizung zu Gewaltthätigkeiten).

Przewodniczący: Na czem pan opierałeś tę obawę?

Landrat: Proces niesłychanie ostro był skrytykowany przez prasę polską, ludność była wielce podrażnioną i podniecona, tak, że, mojem zdaniem, najmniejsza iskra mogła wywołać wybuch, a przynajmniej niebezpieczeństwo wybuchu politycznych namiętności. Po knajpach (wyrażenie landrata) żywo wszędzie proces i wyrok omawiano; donoszono mi, że i po wsiach panowało wzburzenie. Kilku panów niemieckich podsłuchało rozmowę dwóch polskich woźniców, którzy sobie opowiadali, że teraz dwóch królów przyjdzie Polakom na pomoc. Panowie ci donieśli o tem — kanclerzowi Rzeszy, hr. Bülowi (!!!).

„Po tygodniach dopiero pokazało się, że między ludem krążyli obcy agitatorowie.

Świadek charakteryzuje sytuacyę tak, że wogóle „wielkie naprężenie wisiało w powietrzu" i przytacza różne przypadki, jak ludzie wiejscy, kowale i inni gwałtownie o wypadkach wrzesińskich rozprawiali.

Niemniej przerażony był inspektor szkolny, Winter. Referent „Dziennika Poznańskiego" zaznacza, że świadek ten sprawiał wrażenie, jakoby od procesu gnieźnieńskiego znacznie schudł i posiwiał. Za to w oczach jego przebija się jeszcze większa zaciekłość. I w tym procesie przybierał niekiedy pozę drugiego prokuratora. Ponieważ taki pedagog jest zawsze ścisły i dokładny, więc najprzód zaczął swoje „plaidoyer" od stwierdzenia, że na karcie z dziećmi jest ich 15, a obitych było „tylko" 14. O kartach samych powiada, że one wywierały najszkodliwszy wpływ na dzie-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

109 (Ciąg dalszy).

— A, nie! — rzekła — to, to nie! Jakże?... a narzeczona?

Śmiała się przeciągle, lecz cicho.

— Nie trzeba się zapominać — dodała znowu tonem macierzyńskim i pieszczotliwym. — My będziemy nadal przyjaciołmi — tylko przyjaciołmi. Pamiętaj o tem, mój biedaku.

Na dobranoc kładła mu na czole pocałunek siostrzany i klepiąc po ramieniu, wysuwała go za drzwi.

Zostawszy samą, zarzuciła sobie ręce nad głową i westchnęła głęboko.

— No — rzekła do siebie — pierwsza scena odegrana i z powodzeniem.

I wybuchła głośnym, nerwowym śmiechem, a z oczu jej polały się łzy...

I zaczęło się odtąd życie bardziej jeszcze gorączkowe. Pani Wika miała dar wprowadzania w ruch całego towarzystwa. Zdawało się, że każda chwila samotności i ciszy jest dla niej męczarnią, tak namiętnie szukała rozrywek i ludzi. Nigdy nie była zmęczoną, zawsze gotowa do wszelkich spacerów, zwiedzań, wycieczek — zawsze na nogach, zawsze pierwsza do każdego projektu. Przytem miała mnóstwo znajomości, stosunków; a gdy zabrakło dawnych, zawierała nowe na poczekaniu. Znała w Rzymie całą kolonię artystyczną, miała mnóstwo przyjaciół wśród turystów włóczących się po Europie, lubiła wynajdywać rozmaite „curiosa", jak: nadzwyczajnych podróżników, zdetronizowanych książąt, misyonarzy nawpół zamordowanych przez barbarzyńców, medya spirytystyczne, fundatorów nowych sekt religijnych i t. d. Lubiła to wszystko, co trąciło czemś niezwykłem i umiała jakoś pociągać ludzi do siebie.

Wkrótce jej mały salonik hotelowy zaroił się trochę mieszanem, ale interesującem towarzystwem i wieczorne herbaty, które dawała u siebie, bardzo wielkie miały powodzenie. — Uprosiwszy panią Halicką o opiekę, wzięła zupełnie seryo jej przyzwolenie i mówiła wszędzie, że przybyła z temi paniami. Prawie ciągle zaś przebywała z niemi — razem odbywały wycieczki, razem jadały śniadania i obiady, razem spędzały wieczory, razem widziano je wszędzie.

Umiała też obie je pozyskać zupełnie. Taka była uprzejma, taka wesoła i pełna życia, a przytem taka wykształcona, oczytana i tak ślicznie mówiąca! A chociaż młoda, ładna i trochę ekscentryczna, jej postępowanie było tak wzorowe teraz, a zasady, które wygłaszała, tak piękne, że wątpić o nich nikomu nie przychodziło na myśl. Ekscentryczność ta nawet dodawała jej wdzięku i przebaczano ją łatwo. — Szczególniej Zosia ją polubiła. Po kilku dniach uważały się za dobre, stare znajome. Wprawdzie do żadnych zwierzeń nie doszło, bo i czasu na to nie było, ale stosunek zawiązał się nadzwyczaj bliski.

Pomimo ciągłego ruchu i rozerwania, pomimo wesołego i przyjemnego towarzystwa, Zosię ogarniała coraz większa tęsknota. Jakiś smutek siedział zaczajony na dnie jej serca i w każdej chwilce samotnej podnosił się na wierzch, jak oliwa na wodzie. Nie miała czasu badać siebie i analizować, a może też nieświadomie czuła, że to badanie jeszczeby gorszy smutek wywołało. Więc odpędzała złe myśli, sama szukała odurzenia i pocieszała się, że wkrótce to wszystko się skończy, że wróci do domu, a tam w ciszy i w swojskiem otoczeniu odzyska równowagę. Tam, w domu, pomyśli seryo o swem przyszłem życiu i jakiś program sobie wytknie, a gdy przyjedzie tam hrabia Paulin, to będzie mogła bez ciągłych przerw i przeszkód pomówić z nim o wielu ważnych rzeczach i zbadać go w wielu ważnych punktach.

Wprawdzie i tu czasem zaczynała rozmowę o tem, co jej leżało na sercu, o kraju, o obowiązkach, o tem, co jest do zrobienia, o życiu wiejskiem i jego dobrych i złych stronach. — Chciała go wciągnąć w to koło własnych myśli, zająć go, wzbudzić w nim zajęcie. Pytała go o wrażenia, odniesione z kilkorazowych odwiedzin u wuja, egzaminowała z wiadomości gospodarskich, nasuwała mu projekty i plany przyszłej działalności.

Ale czuła, że go to nudzi, że wszelkie realne, życiowe kwestye są mu obce, że choć ze zwykłą lotnością myśli jej sobie przyswaja, a nawet przejmuje się jej uczuciami, to tylko jako esteta, który w tem widzi nowy objaw, charakter, styl, pewne literackie pojęcie, a nie jako człowiek, który tosamo odczuwa. I to ją drażniło i zasmucało.

Ale zawsze skłonna do optymizmu, pocieszała się, wmawiając sobie, że to się zmieni, gdy zamieszkają na wsi, i on będzie musiał zająć się seryo i sam przyłożyć rękę do pracy. Wtedy pokocha to wszystko, co ona kochała już tak serdecznie i może być dobrze. Chodziło tylko o to zamieszkanie na wsi. Więc przypominała mu jak najczęściej daną obietnicę i chociaż on się marszczył, zabawnie mówiąc o gospodarstwie, ona zupełnie poważnie pocieszała go, że się wszystkiego prędko nauczy i że z czasem stanie się wzorowym hreczkosiejem. Raz, gdy mu to powiedziała, on się naprawdę oburzył.

— Ja, hreczkosiejem! Za kogo mnie pani bierze? O! widzę, że nigdy, nigdy nie będę zrozumianym!

Miał wyraz prawdziwego bólu i urazy w oczach, tak, że aż Zosi przykro się zrobiło i zaczęła się tłómaczyć, mówiąc, że ona to uważa za najlepszy, najszlachetniejszy ze wszystkich zawodów, zwłaszcza dla Polaków, i że on pewnie powie tosamo za lat kilka, gdy bliżej pozna kraj swój i do niego się przywiąże.

— Ależ ja jestem bardzo przywiązany do mojego kraju — odparł — nie chciałbym nigdy być kim innym, jak Polakiem. Dusza słowiańska, ze swoją tajemniczą tęsknotą, z tą głębokością uczuć, z tą naiwną wiarą, z tym trochę mistycznym polotem, a przytem z tym ogniem, z tą fantazyą tak poetyczną, ma dla mnie niewymowny czar. Czuję w sobie samym zupełną zgodność i łączność z duszą mojego narodu. Jestem sam prawdziwym Słowianinem. Proszę mi tego nie mówić, że nie kocham mojego kraju.

I zaczął jej tłumaczyć, że przecie nie wszystkie miłości są do siebie podobne. Są tacy, którzy ją okazują siedząc na wsi i sadząc buraki i kartofle, drudzy w inny sposób tego samego mogą dowieść. I nie można sądzić świata całego z punktu ciasnego, parafialnego patryotyzmu, dla ducha ludzkiego niema przestrzeni ani granic i niepodobna wszystkie dusze wtłaczać w jednostajny szablon, krępować ich rozwój, ich wzniosły polot...

— Ależ — przerwała Zosia — jak, naprzykład, jakieś miasto jest oblężone, to wszyscy mieszkańcy i uczeni i prości i biedni i bogaci, idą szańce sypać. Więc i tu...

— Comparaison n'est pas raison". Tu zupełnie co innego. I najlepiej niech szary tłum żyje wedle pewnych przepisów, a wyższe organizacye, wytworniejsze indywidua, arystokracya duchowa, muszą sobie wyrobić własne formy bytu.

— Ach, Boże! — westchnęła Zosia — ja tego nigdy nie zrozumiem! Chyba już jestem taką zakutą parafianką.

A po chwili dodała:

— Ale mieszkać stale będziemy na wsi?

(Ciąg dalszy nastąpi).

ci (waren von nachteiligstem Einfluss auf die Kinder). „Przypuszczam także“ (ulubiony zwrot świadkowych plaidoyers Wintera), że one także i na ludzi (auf die Leute) najgorszy wpływ wywarły. O ile go jednak wywarły, nie wiem (!!), bo ludność polska bardzo mi nie ufa (ist sehr misstrauisch) i dlatego nie zbliżałem się do niej. Nie mogłem więc tego stwierdzić. (To nie przeszkadza jednak panu Winterowi przypuszczać wszelkich możliwości). Dalej twierdzi, że karty wpłynęły na dalszy opór dzieci, a także na opór dzieci w innych miastach, n. p. w Miłosławiu.

Przewodniczący: Czy opór dzieci trwa dalej?

Winter: W największej części. Z dzieci odfotografowanych żadne nie daje odpowiedzi w niemieckiej nauce religii.

Winter ma zresztą szczególny powód obawiania się Polaków. Opowiada, że idąc ulicą, często słyszy wyzwiska pod swoim adresem, otrzymuje karty z obelgami, raz zaś, gdy wieczorem wracał z żoną do domu, wpadło za nim do sieni kilku ludzi, którzy go strasznie zwymyślali. „Niestety!“ wyzwisk nie zrozumiał, bo po polsku nie umie. A wszystkiemu winne tylko owe karty korespondencyjne!

Wobec tych zeznań sąd nie uwzględnił już zapewnień polskich świadków odwodowych, iż karty rzeczone bynajmniej nie oddziaływały na lud podburzająco.

I z tych zeznań polskich warto przytoczyć jedno, a mianowicie zeznanie p. Józefa Kościelskiego z Miłosławia.

„Karty te — mówił p. Kościelski — wywoływały chyba tylko litość i współczucie dla biednych zasądzonych; podburzać nie mogły. Zresztą większa część tych kart i fotografij poszła za granicę. Ja sam otrzymałem z różnych krajów, z Rosyi, Anglii, Francyi i t. d. liczne listy z prośbą o przysłanie fotografij nie tylko obitych dzieci polskich, ale specyalnie nauczycieli w Wrześni (śmiech wśród Polaków na sali sądowej, inspektor Winter żachnął się i zarumienił po uszy). Między innemi prosił mnie o nie pewien bardzo poważny miesięcznik angielski.

„Nie sądzę, żeby to angielskie pismo było chciało reprodukowaniem widoku obitych dzieci polskich i bijących nauczycieli w Wrześni podburzać rząd angielski do gwałtów przeciw rządowi pruskiemu; chciało ono oczywiście podać swoim licznym czytelnikom obrazek kulturny ze wschodnich prowincyj państwa pruskiego (wesołość wśród Polaków na sali). Nadto współczucie i litość dla biednych skazanych przemawiały wszędzie tak za granicą, jak u nas Polaków.“

Kto wie, może właśnie to zainteresowanie się zagranicy sprawą wrześnieńską i okazywane skazanym współczucie spotęgowało jeszcze trwogę satrapów pruskich. — Ciekawi też jesteśmy, czy hr. Bülow skorzysta z owego doniesienia o „niebezpiecznej“ rozmowie dwóch polskich woźniców — do wytoczenia nowej jakiej akcyi antipolskiej?

Na zeznaniach Massenbacha i Wintera oparł też prokurator swoje plaidoyer. Nie odczuł on ani nie zrozumiał bolu, od którego zadrżało na wieść o wyroku całe społeczeństwo polskie, nie ma najmniejszego wyrozumienia dla wzburzenia Wrześnian na widok katowanych dzieci. W jego oczach są to pospolici zbrodniarze, a rozszerzanie ich fotografii na kartach korespondencyjnych uważa za gloryfikacyę zbrodni w celach politycznych. Prokurator najmocniej jest przekonany, że oskarżeni wiedzieli, iż popełniają czyn karygodny, rozszerzając owe fotografie. Z tego też powodu wniósł o surowe ich ukaranie.

Obrona, która spoczywała w rękach niemieckiego adwokata Türka, była bardzo słaba. Dla czegoż nie bronił oskarżonych który z adwokatów polskich?

Sąd, jak wiadomo, przychylił się do zdania prokuratora.

Tak więc karty skonfiskowano i znów trzech spokojnych niewinnych mieszkańców Wrześni najniesprawiedliwiej ukarano. Urzędowi przedstawiciele narodu, którzy wedle słów Bismarka „boją się tylko Boga“ — ulękli się... polskiej karty korespondencyjnej.

Tak! Tak! Strach ma wielkie oczy a na pewnego rodzaju ludziach — „czapka gore“, jak mówi przysłowie.

Dymisya Wannowskiego.

W chwili, gdy to piszemy, dymisyi generała Wannowskiego ze stanowiska ministra oświaty urzędownie jeszcze nie ogłoszono. Że jest faktem dokonanym, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, rosyjskie sfery urzędowe bynajmniej też nie zaprzeczają temu. — W sferach tych wymieniają już nawet domniemanego następcę ustępującego ministra. Dla czego tedy rząd zwleka z ogłoszeniem jego dymisyi?

Polityka miarodajnych kół rosyjskich tak dziwnemi często kroczy drogami, że dociekanie jej motywów jest rzeczą bardzo niewdzięczną. Trzeba więc jedynie trzymać się faktów i z niemi się liczyć.

Rok zaledwie minął od chwili, w której po zamordowanym Bogolepowie Mikołaj II powołał na ministra oświaty sędziwego generała. Nominacya ta wywołała wówczas niemałe zdziwienie. Wśród młodzieży rosyjskiej objawiało się już wtedy groźne wrzenie, które od czasu do czasu szukało ujścia na zewnątrz w gwałtownych wybuchach. Car skłaniał się rzekomo ku reformom liberalnym, wzbraniał się przyłożyć ręki do ukucia nowych kajdan na młodzież. Spodziewano się tedy, że powierzy ważny ten urząd któremu z podobnie myślących dygnitarzy młodszej generacyi. Opanowanie bowiem piętrzących się wkoło trudności wymagało nietylko znajomości spraw oświaty, ale także silnej męskiej ręki. Tymczasem wybór padł na generała, który liczył już 74 rok życia, a który przez całe życie pełnił jedynie funkcye wojskowe.

Łamano sobie wówczas głowę nad tą dziwną decyzyą carską. Dziś, w świetle ostatnich wypadków, stała się ona zrozumiałą. Potężny, zły duch Rosyi, Pobiedonoscew, bał się ministra, któryby w danym razie energicznie mógł bronić swych poglądów i zamiarów, car zaś żądał ministra liberalnego. Podsunięto mu tedy Wannowskiego. Uchodził on za męża umiarkowanie wolnomyślnych przekonań, a ze względu na wiek swój nie był już niebezpiecznym dla reakcyi.

Tymczasem starzec ten okazał więcej inicyatywy, niż się po nim — obawiano. Zapragnął rozszerzyć swobody studentów uniwersyteckich, zamierzał zreformować szkoły średnie w myśl życzeń sfer wojskowych, które dawno już występowały przeciwko skostniałemu ich klasycyzmowi. Tem zraził sobie Pobiedonoscewa i jego klikę. Natychmiast poruszono z tej strony wszelkie sprężyny, aby udaremnić jego zamiary, i dopięto celu. Rozszerzenie swobód młodzieży uniwersyteckiej stało się prawdziwą karykaturą swobody; co przyznano jej w pierwszem zdaniu reskryptu, to cofnięto w ostatniem.

Naturalną tedy było wprost rzeczą, że „ulgi“ Wannowskiego, zamiast rozbroić wzburzenie młodzieży, jeszcze ją bardziej roznamiętniły. Po nowym ministrze, a zwłaszcza po piśmie, jakie przy objęciu urzędu car wystosował do niego, spodziewano się czegoś więcej przecie!

I nie wiele brakowało, a sędziwy generał byłby również padł ofiarą zbrodniczego zamachu. W kołach, z których dziś wyszedł morderca Sipiagina, postanowiono „usunąć“ go tak samo, jak jego poprzednika. Dowiadujemy się o tem dopiero dzisiaj, z okazyi zamordowania Sipiagina. Przed miesiącem mniej więcej wybrano do spełnienia postanowienia tego niejakiego dra Bierbauma. Ten atoli nie chciał się splamić skrytobójstwem. Zwrócił tedy rewolwer przeciwko sobie i celnym wystrzałem sam sobie życie odebrał. W liście, pozostawionym do matki, wyjaśnił to z otwartością umierającego. List ten dostał się do rąk policyi — i poinformował ją o istniejącym spisku, mimo to nie zdołała przeszkodzić wykonaniu następnego zamachu na Sipiagina.

Wannowski przyjął tekę ministra oświaty pod warunkiem, że ją złoży, skoro przeprowadzi swoje reformy. Niezrażony oporem przy zamiarze rozszerzenia swobód uniwersyteckich, zabrał się do zreformowania szkół średnich. Tu napotkał jednakże na jeszcze ostrzejszą opozycyę kół reakcyjnych. Obawiają się one, że wraz z taką reformą duch wolności bardziej jeszcze opanować może młode umysły. Założono tedy stanowcze „veto“. Równocześnie padł od kuli Sipiagin, a wypadek ten popchnął do reszty cara w objęcia reakcyi. Widząc to — Wannowski zwątpił widocznie o wszystkiem i podał się do dymisyi. Ustępuje — nie spełniwszy tego, co zamierzał. Pobiedonoscew i klika jego tryumfują.

Jako domniemanego następcę jego wymieniają byłego kuratora okręgu warszawskiego, Zengera. Wiadomo, że nie pozostawił on w Warszawie złego wspomienia. Poza tem mało wiemy o jego zapatrywaniach i zasadach. W żadnym atoli razie nie możnaby w jego nominacyi dopatrywać się zwrotu, sprzeciwiającego się dążnościom Pobiedonoscewa. Już nominacya Plehwego dowodzi, że „oberprokurator synodu“ jest dziś panem sytuacyi. Jeżeli tedy zezwoli na nominacyę Zengera, to widocznie ma pewność, iż nowy minister postępować będzie w jego duchu. Właśnie zaś na Sipiaginie przekonaliśmy się dowodnie, z jaką łatwością czynownicy rosyjscy zmieniają poglądy swe i zasady. Łatwo jednakże być może, że pogłoska o nominacyi Zengera jest bezpodstawną.

Z ustąpieniem Wannowskiego, jeżeli wszystko nie myli, znika ostatnia nadzieja, iż w systemie rządów rosyjskich cośkolwiek chociaż zmieni się na lepsze. Tak zawsze zresztą bywało. Ileż to razy już wiał z Petersburga rzekomo wiatr wolnomyślniejszy, budząc w kraju nadzieję lepszej przyszłości. Potem nagle zrywała się reakcya, zawiedziony w swych nadziejach ogół chwytał się środków gwałtownych, które do reszty pogrążyły kraj w dawnej niedoli.

I teraz tak będzie — chyba że dreszcze konwulsyjne, jakie silniej, niż zwykle, trapią dziś olbrzymie ciało caratu od Finlandyi do Połtawy — przybiorą groźniejsze rozmiary i mocniej wstrząsną „kolosem północy“.

Z ruchu wyborczego w Krakowie.

Dwa zgromadzenia przedwyborcze odbyły się wczoraj w hotelu Union przy ulicy św. Gertrudy. Po południu odbyło się zgromadzenie szynkarzy i restauratorów pod przewodnictwem p. Miedniaka. Po przemowach pp. dra Seinfelda, dra Grossa, dra Frühlinga i Habera, uchwalono rezolucyę, aby jednogłośnie w kuryi drobnego przemysłu postawić kandydatury pp. Miedniaka, Romana Drobnera, a także posła Daszyńskiego, zresztą popierać listę stronnictwa demokratycznego.

Kandydatury pp. Augusta Miedniaka i Romana Drobnera w bardzo gorących słowach poleca wychodzący we Lwowie organ dla przemysłu gospodnio-szynkarskiego p. t. „Restaurator“.

Wieczorem o godz. 8 odbyło się w tej samej sali, zwołane przez komitet niezawisłych żydów zgromadzenie przedwyborcze, w którem wzięli udział bardzo licznie zebrani wybercy żydowscy. Przewodniczący dr Jakób Horowitz odczytał najprzód telegram od posła Rottera, który usprawiedliwił swą nieobecność niemożnością wydalenia się z Wiednia na ten dzień, poczem z porządku dziennego udzielił głosu drowi Frühlingowi. Mowca z właściwą sobie swadą poddał krytyce postępowanie stronnictwa konserwatywnego podczas obecnej akcyi wyborczej. Tych panów nie widać nigdzie, nie jawią się na zgromadzeniach, nie wygłaszają przed wyborcami swoich programów, niemniej jednak skutecznie pracują dla zdobycia mandatów. Bronią ich korupcya i groźby podwyższania podatków, lub odebrania kredytu. Swieżo rozesłana między żydów odezwa kahalna, opatrzona jest w sfałszowane podpisy, prawdziwe są tam podpisy tylko Hirscha Landaua i Bazesa. Dowodzi dalej mowca, że daremnie odpiera owa odezwa zarzut, jakoby kahał i stańczycy zawarli sojusz z antisemitami, bo tak jest w istocie. Partya stańczykowska popiera zawsze antisemityzm; jest publiczną tajemnicą, że ten sam „Czas“, to stronnictwo, co popierało w wyborach do Sejmu dra Horowitza w mieście Krakowie, już w najbliższej okolicy popierało antisemitów: ks. Szpondra, ks. Żygnlińskiego, Ptaka. Obecna walka wyborcza to nietylko walka o mandaty do Rady miejskiej, lecz ciąg dalszy walki zasadniczej o wolność religijną i prawa polityczne. W imię tej walki podczas rewolucyi francuskiej zginęło pod gilotyną pół miliona ludzi; w imię tej walki teraz w Belgii setki tysięcy robotników zastrejkowało i krew się polała. To też tej kartki wyborczej lekceważyć sobie nie można, gdy ona została zdobytą drogą tak niesłychanych ofiar. Należy więc ją szanować rozumnie i po obywatelsku, jej używać, a nie dawać w ręce agitatorów.

O równouprawnienie dla żydów upomniał się ongi w Sejmie galicyjskim jeden demokrata polski — Franciszek Smolka. A jeśli wbrew woli reakcyjnego Sejmu w r. 1867 Wiedeń dał żydom to równouprawnienie, to teraz należy go użyć na to, aby dopomódz do zwycięstwa tym liberalnym i demokratycznym żywiołom, które żydów za równych obywateli uznały.

Drugi mowca dr Gross zaznaczył, że obecnie rozgrywa się dziejowa walka u żydów. Gdy podczas pierwszych wyborów z V kuryi przemówiono do żydów, jak do ludzi, wówczas najbiedniejsze, wystraszone zawsze sfery żydowskie, oddały głosy swe Daszyńskiemu, a kontr-kandydat ks. Poniński, mimo niesłychanej presyi i gróźb, przepadł. Nie trzeba przy wykonywaniu takiego aktu obywatelskiego, jak wybory, mieć na względzie osobistych korzyści, lecz ideały przyszłości. W tym celu trzeba się organizować i działać karnie, poddawszy się pewnemu kierunkowi. Żydzi winni wzorować się na robotnikach, którzy wiele już w niesłychanie ciężkich warunkach zdobyli, dzięki swej organizacyi.

Przy obecnych wyborach, jak i przy poprzednich, do Sejmu i parlamentu, gróźb bać się nie należy, lecz na jednolitą listę głosować solidarnie, rezygnując z osobistych lub stanowych ambicyjek, gdyż w razie niesolidarności zwycięży reakcya. Przekonywujące i z siłą wygłoszone przemówienie zakończył dr Gross oznajmieniem, że na przyszły tydzień na zgromadzeniu komitet przedstawi wyborcom listę kandydatów.

Następnie zabrał głos dr Seinfeld, który poddał dosadnej krytyce odezwę kahalną, ośmieszając jej perfidne elukubracye. W ciętem przemówieniu napiętnował teroryzm ze strony przeciwnej, niewidzialnej z pozoru partyi, korupcyę i szykany. Apelował do wyborców żydowców, by własnemi głosami nie ułatwiali zwycięstwa stańczyków, połączonych z antysemitami. W końcu wzywa, by wyborcy, dając wyraz swym przekonaniom, wybrali do przyszłej Rady miejskiej tych radców żydowskich, których, jako niewygodnych dla siebie, usunęła obecnie ta klika ze swej listy.

Wszystkie te przemówienia przyjęte były przeciągłemi oklaskami. Zabierało jeszcze głos kilku obywateli, poczem przewodniczący po godzinie 10 wieczorem zamknął zgromadzenie.

Kronika.

Kraków, 25 kwietnia.

Może to komuś wydać wydać się rzeczą nudną, ale nie naszą winą, że o tychsamych sprawach pisać trzeba bez ustanku, chcąc zmusić władze do ich załatwienia. Idzie znowu o użycie wodociągów miejskich. Zdawałoby się, że po zaprowadzeniu ich nietylko nie będziemy potrzebowali łykać tyle kurzu, co przedtem, ale że skrapianie ulic odbywać się będzie taniej i obficiej. Tymczasem ku niemałemu zdziwieniu oglądać musimy dawne beczkowozy z sitkami, skąpiącemi kurz uliczny.

Niezbadane są zaiste wyroki zarządu miasta! Od czegóż hydranty, od czego sławne wózki ulmskie? Czyż nie taniej kupić tyle tych wózków, ile potrzeba, i już przy ich pomocy urządzać skrapianie ulic, niż używać starego aparatu: olbrzymiego wozu, zaprzężonego parą koni i t. d. Wreszcie z beczkowozu nigdy tak obficie nie zleje się ulicy wodą, jak z węża, połączonego z hydrantem. — Wszystko mogłoby być śmiesznem, gdyby nie było gorszącem.

Siedlce-Biała. P. Podlewska złożyła 2 kor.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 3 dodatku powieściowego pod tyt. „Ucieczka z Syberyi Rufina Piotrowskiego“.

Ku czci mistrzów polskich. Dnia 8 maja b. r. urządza VII klasy gimnazyum św. Anny w Sokole wieczorów ku czci mistrzów polskich (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Chopin, Moniuszko), z którego czysty dochód przeznaczony jest na powiększenie funduszu Bursy akademickiej. Myśl sama jak i cel zasługują na poparcie u publiczności.

Posiedzenie Rady miejskiej, które miało się odbyć wczoraj, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Zapowiedziane było na godzinę 5 po południu, tymczasem o godzinie $^{3}/_{4}6$ było zaledwie 9 radców, a punktualnie o 6 liczba ta zwiększyła się do 16. Budżet już załatwiony — pomyślał widocznie jeden i drugi pilny ojciec miasta — po co się mamy trudzić obradami, zostawmy tę przyjemność nowej Radzie. I zostawili, nie przyszli, a sprawozdawcy dziennikarscy i stenograf przez godzinę oglądali stylową pustą salę, portrety byłych prezydentów miasta, biusta królów polskich i t. p.

Z „Harmonii“. Od zarządu Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

Niniejszem zawiadamiamy członków Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“, że w roku bieżącym odbędzie się w miejskim Parku dra Jordana kilkanaście koncertów popularnych w niedziele i święta po południu z przeznaczeniem dochodu na cele Towarzystwa. Wstęp na koncerty popularne wynosić będzie 20 hal. od osoby dorosłej; dzieci i młodzież szkolna, jak niemniej uczestnicy gier, zabaw i ćwiczeń urządzanych w Parku, mają wstęp wolny. Z prawa bezpłatnego wstępu na koncerty popularne mogą również korzystać wszyscy ci członkowie Towarzystwa „Harmonia“, którzy złożyli całą wkładkę za rok bieżący i okażą u wejścia pokwitowanie pocztowej kasy oszczędności lub kwit skarbnika. Kto z pośród członków złożył całą wkładkę za rok bieżący, a kwitu jeszcze nie otrzymał, może go odebrać u wejścia do Parku, gdzie można się również wpisywać w poczet członków Towarzystwa. Kwity z odpowiednią wzmianką na odwrotnej stronie służą za bilet wejścia na wszystkie koncerty popularne w tym roku urządzić się mające, staranne ich przechowywanie jest przeto wskazane, zwłaszcza, że duplikatów wydawać się nie będzie. Odstępowanie kwitów osobom do Towarzystwa nienależącym stanowiłoby działanie na szkodę Towarzystwa, do którego, wobec bardzo małej wkładki rocznej (2 kor. 40 hal.), nawet osoby wcale niezamożne wpisać się mogą.

Zaznaczamy, że udogodnienie powyższe odnosi się jedynie do koncertów popularnych, o których wiadomość podawać się będzie w dziennikach; od opłaty wstępu na festyny i zabawy ogrodowe, urządzane w Parku przez różne komitety na cele humanitarne i dobra publicznego nie mogą być wolni członkowie Towarzystwa „Harmonia“, chociażby w Parku przygrywała orkiestra „Harmonii“. Prezes: *E. Klemensiewicz.* Sekretarz: *E. Mechoffer.*

Z uniwersytetu ludowego. W stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej (Rynek główny, l. 21) odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego dnia 26 kwietnia w sobotę o godz. 10 wieczorem wykład popularny dra Ludwika Brunera p. t.: „O nowoodkrytych pierwiastkach“.

Z Resursy urzędniczej. Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 26 b. m. wieczorek humorystyczny ze współudziałem p. Senowskiego, artysty teatru miejskiego i najwybitniejszych sił amatorskich. Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Z teatru komunikują nam: Odbywają się ostatnie próby z 4 aktowego dramatu Maksa Dreyera „Zwycięzca“, w którym grać będą role główne panie Wolska, Wysocka i Senowska, panowie Sobiesław i Mielewski (rola tytułowa), Przybyłowicz, Zelwerowicz, Bednarczyk, Puchalski i Miarczyński.

Z teatru miejskiego. Na wczorajszem przedstawieniu „Damy od Maksyma“ tytułową rolę objęła po p. Przybyłko panna Sulima i odegrała ją z dużym zasobem humoru, lekkości i swobody w ruchach. Doskonale odegrane sceny śpiewu i tańca w akcie drugim, zjednały artystce gorące oklaski. Całość szła gładko i składnie, ale publiczność nie dopisała. Widocznie wszyscy krakowscy amatorowie „Damy od Maksyma“ zaspokoili swą ciekawość i farsa może śmiało być przeniesioną w stan „zasłużonego spoczynku“.

Na plantacyach, gdzie roboty wiosenne są w toku, nie spostrzeżono jednakże w zakątku przy ul. Siennej kupy rumowisk, które szpecą to miejsce. Należałoby już przecie te rumowiska usunąć.

Balon wojskowy unosił się dzisiaj przed południem w stronie Grzegórzek i ulicy Wielopole.

Dla zatarcia śladów. Dnia 20 b. m. wieczór znaleziono w urzędzie pocztowym na dworcu kolei wśród listów wydobytych z miejskich skrzynek pocztowych 2 próżne pieniężne woreczki. Nadawcą tej ciekawej przesyłki bez miejsca przeznaczenia, był prawdopodobnie amator cudzej monety, który pieniądze skradł, a woreczków, mogących go zdradzić, pozbył się w ten oryginalny sposób.

Z kroniki wypadków. Dzisiaj po godzinie 9 rano w ulicy św. Krzyża do rowu wodociągowego, wykopanego w poprzek ulicy przez robotników firmy Rumpel et Waldeck, wpadł koń p. B., który jechał wózkiem tą ulicą. Do głębokiego blisko na trzy metry rowu biedne zwierzę wpadło zupełnie tak, że go całkiem widać nie było i zdawało się, że zostanie wydobyte z połamanemi nogami. Tymczasem zawezwani na miejsce strażacy pożarni przy pomocy lin wydobyli konia zupełnie zdrowego. Rów był niezabezpieczony i z tego powodu zdarzył się powyższy wypadek. Lekceważenie tego środka ostrożności przez kierujących robotami zasługuje na surowe skarcenie.

Pod adresem zarządu kolei Północnej. Donoszą nam, że robotnicy Polacy, zatrudnieni przy kolei Północnej w Michałkowicach, narażeni są na najbrutalniejsze obchodzenie się z nimi niejakiego Reuera, właściciela składu spożywczego. Reuer odbiorców swoich, robotników, mimo, że z nich żyje, łży i poniewiera, bo ci, nie mając w bliskości żadnego innego składu spożywczego, zmuszeni są czynić u niego zakupy. Zarząd kolei Północnej powinien pouczyć Reuera, że należy być dla odbiorców grzecznym i uprzejmym.

Oburzające oszustwo szwajcarskich fabryk zegarków rozpuściło swe zagony po naszym kraju. Nie jest to rzecz nowa; w zeszłym już roku dzienniki zwracały na nią uwagę. Teraz jednak, z powodu wielkiej ilości wyprowadzanych w pole osób przeważnie biednych, nieoświeconych, a co za tem idzie łatwowiernych, sprawa weszła na porządek dzienny dochodzeń krakowskiej dyrekcyi policyi. — Oszukańcza manipulacya szwajcarskich firm Glück's Stern, La Chaux-d'-Fonds i innych polega na tem, że n. p. ktoś kupuje od agenta jednej z nich kupon za 1 kor. 25 hal., a następnie otrzymuje od tej firmy arkusz z 5 kuponami, za który płaci odrazu gotówką, bo przysyłają go za pobraniem pocztowem. Ów pierwszy, co zakupił te 6 kuponów, musi ów arkusz z pięcioma odsprzedać innym po 1 kor. 25 hal. Jeżeli arkusz sprzeda i jeśli każdy z tych, co taki kupon nabył, pośle do odnośnej firmy 6 kor. 25 hal. (razem więc 31 kor. 25 hal.), za co każdy z nich znowu otrzyma po jednym z takich arkuszów z 5 kuponami do dalszej operacyi, wtedy dopiero ów pierwszy otrzymuje zegarek „złoty“ wartości 16—20 koron, za który jednakże firma otrzymała już 32 kor. 50 hal. Jeżeli zaś jeden z tych, którym ów pierwszy nabywca kupony odsprzedał, nie weźmie świeżego arkusza do dalszej sprzedaży i nie zapłaci firmie 6 kor. 25 hal., to wówczas ten pierwszy i inni czterej, którzy nabyli kupony, tracą swoje pieniądze. Wypadki takie zdarzają się też najczęściej, bo trudno każdemu wszystkie kupony rozprzedać, a oszukańcze firmy, korzystając z tego, kradną po prostu ciężko zarobiony grosz setek ubogich ludzi.

Oburzający ten system oszustwa, zwany „Schneeballensystem“, istotnie, jak lawina, zabiera z coraz szerszych kół łatwowiernej ludności dziesiątki tysięcy koron. Pisma, rozchodzące się wśród najniższych warstw, winny ostrzedz przed temi zbrodniczemi operacyami, które są równie zgubne, jak gry hazardowne. W hazardy zaś ubodzy bawić się pod żadnym warunkiem nie mogą.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz przybył w tych dniach z synem do Montreux w Szwajcaryi nad jeziorem Genewskiem, gdzie spędzi kilka tygodni, zajęty wykończeniem powieści historycznej z czasów Sobieskiego p. t. „Na polu chwały“.

Wesele bez ślubu. Ciekawą i wielce charakterystyczną sprawę będzie rozpatrywał sąd w Stryju. W Starej Wsi zakochał się parobek Iwaś w pięknej Marysi Chaszczewskiej, ale już przedtem łączył go bliższej znajomości stosunek z inną dziewczyną, Magdusią. Dano na zapowiedzi, lecz protest Magdusi zdziałał, że po dwu zapowiedziach ksiądz wstrzymał trzecią i ślubu dać nie chciał. Rodzice Marysi przygotowali się do wesela, więc aby nie ponieść szkody, ojciec panny młodej zainscenizował parodyę ślubu w chałupie i „pożenił“ młodych. Przy pomocy organisty przeprowadził rotę przysięgi, pozamieniał pierścionki, związał nowożeńcom ręce i pokropił ich święconą wodą. Zaczęły się tańce, pijatyka. Około północy swatki rozplotły pannie młodej „kosy“ i przeprowadziły obrzęd oczepienia. Matka usiłowała temu przeszkodzić, lecz bezsilne były jej zabiegi. Mąż bowiem rozochocony chwycił kij i obił ją. W ubiegłym tygodniu, z zezwolenia starostwa, przystąpili młodzi do ślubu, ale tym razem już przed księdzem w kościele. Staremu Chaszczewskiemu wytoczono dochodzenie karno-sądowe.

Do sumienia Polaków w Czerniowcach. „Gazeta Polska“ w Czerniowcach donosi:

„Männergesangverein“ w Czerniowcach zamierzyło przystąpić do niemieckiego „Sängerbundu“ w Gracu. Niby to nas nie obchodziło, gdyby do wspomnianego Towarzystwa należeli tylko sami Niemcy. Że jednak należą do niego także Polacy, Rusini i Rumuni, przeto uważamy za swój obowiązek zwrócić ogólną uwagę na fakt powyższy i zarazem pozwalamy sobie wezwać Polaków, by z tutejszego „Männergesangvereinu“ wystąpili stanowczo.

Defraudacya. Z Gracu donoszą: że w Towarzystwie zaliczkowem i oszczędności w St. Leonhard, wykryto defraudacyę w wysokości około ćwierć miliona koron. Główną winę defraudacyi ponosi zmarły burmistrz.

Sokoli polscy w Zagrzebiu. Wyjazd polskich Sokołów do Zagrzebia, który zainicyował Związek sokoli, stanęła w Zagrzebiu dnia 20 b. m. wieczorem. Na dworcu oczekiwał Sokołów polskich dr Buczar i deputacya Sokołów zagrzebskich z prezesem swoim, drem Jurey Urbaniczem, na czele.

Na zaimprowizowanej z miejsca wieczornicy powitano przedstawicieli narodu polskiego. „Wieki całe upłynęły — rzekł starosta Sokoła zagrzebskieskiego w swojem przywitaniu — a Polak z Chorwatem nie znali się, chociaż bracia po krwi, mowie i ziemi — dopiero sokolstwo zbliża nas i zdruża. Przybyliście do nas poznać gimnastykę szwedzką — wdzięczni Wam jesteśmy, żeście nas wybrali za cel swoich badań — spodziewamy się, że skorzystacie z naszych urządzeń na pożytek waszej patryotycznej młodzieży i dzielnego narodu polskiego“.

Imieniem Polaków odpowiedział dr Kwiatkowski Romuald, zastępca prezesa lwowskiego „Sokoła“ i naczelnik Durski. Na drugi dzień rozpoczęli Sokoli polscy pracę. Dr Buczar postanowił jak najściślej wykorzystać czas, wyznaczony na kurs gimnastyki szwedzkiej. Już o godzinie 6 rano są wszyscy Polacy na nogach. Teorya i praktyka trwa od godziny 7 do 12 w południe — następuje pauza — poczem od godziny $2^{1}/_{2}$ rozpoczyna się robota na nowo i trwa do godziny 6. Po godzinie tej robią Polacy oficyalne wizyty. Dotychczas byli u szefa oświaty Armina Pavicza i radcy Maliny — również byli w „Domu nauczycielskim“, gdzie ich nauczycielstwo tutejsze serdecznie podejmowało — okazując swój majątek, złożony z olbrzymiej kamienicy wartości 200.000 koron i muzeum pedagogicznego, banku nauczycielskiego i bursy nauczycieli. Nauczycielstwo chorwackie jest może jednem w Europie — które wspólnemi siłami i solidarnością mimo bardzo trudnych warunków finansowych zdołało stworzyć rzecz, której każdy może mu pozazdrościć.

Analfabeci — dyrektorami banku. W toczącej się przed wiedeńskim sądem przysięgłych rozprawie w sprawie bankructwa kasy zaliczkowej w Nussdorf (o krydę i sprzeniewierzenie) okazało się, że dwaj członkowie Rady nadzorczej są analfabetami, a prezydent umie podpisać tylko swoje nazwisko. Ładny bank i ładni dyrektorowie!

Zapis wieśniaka. W miejscowości Aleksejewka w gubernii woroneckiej zmarł w tych dniach wieśniak, Anisym Samojlenko, który zapisał 350.000 rubli na założenie we wspomnianej miejscowości szkoły rzemieślniczej, z czego 50.000 przeznaczył na budowę i urządzenie szkoły, resztę zaś na kapitał żelazny, z odsetek którego mają być opędzane dalsze wydatki szkoły.

Trzęsienie ziemi. Berlińskie „Biuro Wolffa“ donosi z Gwatemali o powtórzeniu się tam trzęsienia ziemi, przyczem zginęło 200 osób.

Do Mandżuryi do budowy nowej kolei wysyła rząd rosyjski 72 słuchaczów politechniki kijowskiej.

Proces przeciwko Musolinowi bogaty jest w nadzwyczajnie charakterystyczne epizody. I tak adwokat Costa, jeden z dziewięciu obrońców Musolina, ogłosił w dziennikach list najmłodszej siostry Musolina, obwiniający deputowanego Camagna, że właśnie jego niedbała obrona spowodowała w pierwszym procesie zasądzenie Musolina na 21 lat więzienia. Siostra bandyty wzywa w owym liście tych obrońców, którzy nie mają odwagi potępić deputowanego i adwokata Camagna, ażeby złożyli obronę. Tymczasem okazało się, że Costa list sam napisał. Koledzy jego, oburzeni takiem postępowaniem, oświadczyli, że się cofają od obrony, za co Costa... wyzwał ich na pojedynek.

Robotnicy polscy w Danii. 9 lat temu, wiosną 1893 r. wyjechało z Galicyi do Danii 400 robotników polskich, aby w tych krajach zamorskich, szukać choćby lichego zarobku. Była to pierwsza partya, odtąd zaś liczba wychodźców wzrosła znacznie.

Pierwszych wychodźców wziął pod swą opiekę obywatel duński, ks. Edward Ortved, urodzony w Kopenhadze. Zainteresował się był oddawna żywo historyą narodu polskiego, dla którego żywił niekłamaną sympatyę. Zetknąwszy się z robotnikami galicyjskimi, nauczył się polskiego języka praktycznie i odtąd każda partya naszych wychodźców znajduje w nim przyjaciela i opiekuna.

Z każdym rokiem rosła liczba Polaków w Danii, aż w r. 1900 doszła do 2.600. Zajęci rolnemi robotami, ludzie ci bawią w Danii blisko 8 miesięcy, Tylko około 30 ludzi pozostaje przez zimę, reszta zaś wraca do Galicyi. Prowadzenie się polskich robotników jest nienaganne.

Z darów, zbieranych w polskich krajach przez kilka zim, postawił ks. Ortved w Mariebo, na wyspie Laaland, kościół pod wezwaniem św. Stanisława. Odprawia w nim co niedzielę nabożeństwo. —

Polska misya w Danii nie posiada żadnych funduszów. Musiał więc ks. Ortved i dotąd musi się starać u ziomków swych o środki do prowadzenia swej pracy, a nawet na własne utrzymanie. Biskupi polscy polecali go gorąco i popierali jego pracę swemi ofiarami. Zeszłego roku kardynał Ledóchow-,

ski przysłał mu 1.000 lirów na jego cele, wyrażając mu swe uznanie.

Najwięcej robotników polskich pracuje w majątku hr. Reventlowa. Od r. 1898 bywa tam przy burakach 180—200 dziewcząt galicyjskich. Mieszkają one w kilku izbach wielkiego, murowanego domu, każda ma łóżko z materacem, poduszką i kołdrą. Łóżka ustawione w 2 piętra, jak na parostatkach. W dwóch izbach urządzono jadalnie — w osobnej zaś izbie mieszka ich starszy, który je przywiózł z kraju, zawarł w ich imieniu kontrakt i za nie załatwia wszelkie sprawy. Duńczycy w przeciwstawieństwie do Niemców nie wyzyskują polskich robotników i obchodzą się z nimi po ojcowsku.

Pociąg ekspres z Berlina do Neapolu odszedł z Berlina dnia 19 stycznia r. b. po raz pierwszy. Uczyniły przez to zadość żądaniom licznej publiczności podróżującej Towarzystwa kolei żelaznych, wprowadzając w życie pociąg, przebiegający przez Tyrol 2 razy w tydzień drogę między Berlinem a Neapolem i z powrotem. — Pociąg ten wychodzi z Berlina w poniedziałki i czwartki o godzinie 10 zrana i przychodzi we wtorki i piątki, zabierając po drodze podróżnych przez Monachium, Florencyę i Rzym o godz. 10 min. 30 wieczorem do Neapolu. Z tego miasta zaś we środy i soboty wyjeżdża o godz. 8 min. 15 zrana, a staje w Berlinie we czwartki i niedziele o godz. 10 min. 47 przed południem. Pociąg posiada wagon sypialny, jadalny i jest urządzony podług wymagań najwybredniejszych podróżnych z wielkim zbytkiem. Rewizya rzeczy na granicach austryackiej, włoskiej i pruskiej odbywa się w wagonach podczas jazdy. Tylko I klasy są przy tym pociągu, a Towarzystwo wagonów sypialnych liczy sobie 2·3 fenigów za kilometr. Wreszcie powiodło się także utworzyć połączenie tegosamego pociągu z Sycylią, albowiem jeden wagon co 14 dni przewieziony bywa osobnym pociągiem z Neapolu, przez Reggio, Messynę do Palermo.

Teatr Jana Reszkego. Paryż uzyska nowy teatr. Wedle doniesienia „New-York Heralda" (wydanie paryskie) będzie to „cacko", mogące pomieścić 1500 osób, zbudowane wedle najnowszych wzorów architektonicznych i z najnowszemi udoskonaleniami. Ów przybytek sztuki, który ma nosić nazwę Théâtre de Jean, będzie się wznosił w pobliżu pałacu Elizejskiego; miejsce jeszcze dokładnie nieoznaczone. Potrzebną sumę 3 milionów franków pokryje Jan Reszke oraz jego przyjaciele. — Teatr będzie prawie osobistym; nasz wielki tenor ma zajmować się nim wyłącznie. Plany sporządził paryski architekt, Grandpierre, lecz Jan Reszke sam narysował wzór orkiestry pogłębionej, kurtynę i rozmaite przyrządy, ułatwiające i przyspieszające zmiany dekoracyi. Już przed dwoma laty projekt był na drodze wykonania, lecz ponieważ Jan Reszke musiał wyruszyć do Ameryki, odroczono zatem rzecz całą. — Obecnie nasz tenor zamierza osiąść w Paryżu i będzie mógł zająć się nowym teatrem. Nie uczyni konkurencyi Wielkiej Operze. — Będą w nim wystawione dzieła muzyczne, nieprzystępne dla szerszej publiczności. Reszke wystawi je według własnego pojęcia o sztuce. Przy teatrze ma być otwarte pod przewodnictwem wielkiego tenora konserwatoryum dla nauki śpiewu i akcyi.

Szczęśliwa ta bogata Francya, nawet obywatele ubogiej Polski tworzą w niej fundacye i przybytki sztuki, naturalnie dla Francuzów przeznaczone. (Przypisek red.).

Połączenie kanałem dwóch oceanow. Z Londynu donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił bić kanał, mający połączyć ocean Atlantycki ze Spokojnym, linią Panamy, a nie Nikaragwy, i że w tym celu zawarł traktat z Kolumbią. Według tego traktatu wszystkie swoje prawa Towarzystwo panamskie odstępuje Stanom Zjednoczonym na lat 100, prócz tego otrzymają Stany w dzierżawie pas ziemi sześciomilowy i kontrolę nad miastami Panamą i Colon, tudzież nad tamtejszemi wyspami i zatokami. Ceny koncesyi nie oznaczono w traktacie, tylko Stany Zjednoczone mają za 1,400.000 funtów wykupić wszystkie kolumbijskie należytości na 14 lat. W czasie tym ostateczne warunki ustanowi ewentualnie sąd polubowny. Nie wiadomo jeszcze, jakie stanowisko wobec tego planu zajmą zwolennicy linii Nikaragwa.

Igrzyska olimpijskie, jakie się odbyły w r. 1896 w Atenach, a w r. 1900 w Paryżu, mają być powtórzone w r. 1904 w Chicago. Potrzebny na nie kapitał wynosi milion dolarów. Stojący na czele międzynarodowego komitetu br. Piotr de Coubertin zamierza w igrzyskach przedstawić nietylko wszelkie ćwiczenia ciała, ale i gry i zabawy wszelkich narodów. O tem zawiadamia ministerstwo spraw zewnętrznych polskie towarzystwa gimnastyczne i nadmienia, że o bliższe informacye należy się zwrócić wprost do austr. węg. gen. konsulatu w Chicago.

Zmarli. Dr Henryk Schmuc, adjunkt sądowy ze Strzyżowa, zmarł w Stryju, przeżywszy lat 27. Śmierć jego wywołała powszechny żal, gdyż zmarły dla swych zalet i cnót, otoczony był szacunkiem i przyjaźnią.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 26 kwietnia „Zwycięzca", sztuka w 4 akt. Maksa Dreyera (nowość).

W niedzielę 27 kwietnia: „Kościuszko pod Racławicami".

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę 26-go kwietnia: Jubileuszowe przedstawienie ku uczczeniu Antoniego Małeckiego; daną będzie komedya jubilata „Grochowy wieniec, czyli Mazurzy w Krakowskiem".

W niedzielę 27-go kwietnia po południu „Królowa przedmieścia"; wieczór: „Chata za wsią".

Z kalendarza. W sobotę 26 kwietnia: N. M. P. Dobrej Rady, Kleta m. i Marcelina; w niedzielę 27 kwietnia: Anastazego p. i Teofila; w poniedziałek 28 kwietnia: Pawła od Krzyża w. i Witalisa m.

Wschód słońca 26 kwietnia o godzinie 4 minut 29, zachód o godzinie 6 minut 47; długość dnia godzin 14 minut 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24-go kwietnia pogodnie. Termometr doszedł od + 2·8 do + 11·4 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 25 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 745·6 mm, termometru + 4·6 C.

Wiatr wschodnio-północny.

Dział ekonomiczny.

Z kolei państwowej. Od 1 maja począwszy aż do 30 września b. r. wydawane będą, podobnie jak w ubiegłych latach bilety abonamentowe I, II i III klasy, oraz abonamenty pakunkowe z 15, względnie 30-dniową ważnością. Ceny, miejsca wydawcze powyższych biletów, oraz bliższe szczegóły w tym względzie uwidocznione są na dotyczących obwieszczeniach, znajdujących się na każdej stacyi kolei państwowych.

Transatlantycki kartel okrętowy. Telegram z Nowego Jorku donosi, że do kartelu, czyli trustu transatlantyckich towarzystw okrętowych przystąpi wkrótce także tak zwana linia Cunarda, skutkiem czego kapitał trustu podniesie się do 200 milionów dolarów. W Londynie uważają tę sprawę za bardzo doniosłą. Powiadają, że kapitał trustu ma wynosić sumę pomiędzy 24 a 40 milionami funtów szterlingów, to jest prawie miliard koron. Amerykanie wcale się nie tają, że oni właśnie będą mieć kontrolę nad sprawami trustu, do którego należą równie amerykańskie jak angielskie linie. W ten sposób, jak sądzą, będą rządzić handlową marynarką świata. Pojemność zjednoczonych angielskich okrętów wynosi 289.406 ton, amerykańskich 127.555 ton, niemieckich, które mają z trustem spółkę, 516.073. Do trustu nie przystąpiły jeszcze 4 linie angielskie, a mianowicie: Allan, Anchor, Wilson i Beaver. Najważniejszym praktycznym skutkiem trustu będzie zaprowadzenie wspólnego planu jazdy, przez co, zwłaszcza w zimie, liczba kursujących okrętów zostanie znacznie zmniejszoną przy zatrzymaniu cen sezonu letniego. Liwerpol bardzo jest zaniepokojony, trust bowiem zamierza przewóz osób uskuteczniać tylko z Southampton, a w Liwerpolu zwinąć ten interes. Duszą trustu jest oczywiście znany miliarder amerykański Pierpont Morgan.

Z targu krajowego na bydło opasowe w Krakowie. Przypędzono 110 sztuk. Płacono za woły średniej jakości koron 60—64, za gorsze 56—60 koron; za buhaje 60—64 koron, wszystko za 100 klg. żywej wagi. Przebieg targu ożywiony. Wszystko sprzedano.

Zarząd targowy.

Ostatnie wiadomości.

— Z Rady państwa. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się rozprawy przed pustemi ławami. Skończono dyskusyę nad podatkami bezpośredniemi i przystąpiono do rozpraw nad podatkami pośredniemi. Przemawiali: Menger i Heinrich. Minister Welsersheimb odpowiadał na kilka interpelacyj.

Deputacya kwotowa ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym hr. Schönborna, zastępcą Jaworskiego, referentem Beera. Rozprawy, w których brał także udział prezydent Koerber, toczyły się nad wnioskiem Beera, — aby zostawić dotychczasowy stosunek 65·6:34·4, i nad wnioskiem Kaisera, aby stosunek był równy 50:50. Wniosek Kaisera odrzucono.

— Koło polskie w parlamencie berlińskim. Na uprzejme zapytanie prezesa Koła polskiego, księcia Radziwiłła, czy marszałek parlamentu zechce wkrótce już umieścić na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad interpelacyą w sprawie Wrześni, dał prezydent hr. Ballestrem szorstką niemal odpowiedź, z której wynika jasno, że zamierza interpelacyę tę odłożyć na czas nieograniczony.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 kwietnia.

Pogrzeb ś. p. Szczepanowskiego. W oznaczonej na sobotę d. 26 bm. uroczystości pogrzebu śp. Szczepanowskiego, wezmą udział oprócz reprezentantów przemysłu naftowego, przedstawiciele całego szeregu instytucyj, tych zwłaszcza, do których powstania i rozwoju niestrudzoną swą pracą się przyczynił.

Na dworcu kolei państw. przemówi nad trumną imieniem krajowego Towarzystwa naftowego poseł Leonard Wiśniewski. Za rydwanem postępować będą dzieci z polskiej szkoły ze Schodnicy. Za dziećmi pójdzie straż ogniowa z Peczeniżyna (założona ongiś przez Szczepanowskiego równocześnie z pierwszą i największą podówczas rafineryą nafty), górnicy z Dżurowa, deputacye firm, urzędników i robotników, następnie przedstawiciele kraj. Towarzystwa magazynowego „Spółki rurociągowej", Tow. dla handlu i przemysłu, Związku „Ropa", Związku chrześc. narod. Tow. polit., Związku Tow. zarobkowych i gospodarczych, Izby handlowej, miasta Kołomyi, kraj. Towarzystwa naftowego, następnie reprezentanci młodzieży uniwersyteckiej i politechnicznej. Za wozem żałobnym i rodziną postępować będzie publiczność i powozy.

Bursa dla ruskich dziewcząt. Stowarzyszenie pracujących Rusinek we Lwowie „Trud" otworzyło z dniem 1 kwietnia b. r. wielką pracownię szycia i krawieczyzny celem wypierania obcego przemysłu, zwłaszcza tandetnych wyrobów niemieckich. Na ostatniem swem obecnie posiedzeniu postanowił wydział tego towarzystwa założyć bursę dla dziewcząt, pragnących zapoznać się z krojem i szyciem. Przyjmowane będą dziewczęta z ukończoną szkołą ludową, w wieku najmniej lat 13, po przebyciu pomyślnem paru tygodniowej próby. W pierwszym roku otrzymywać będą uczennice prócz nauki, mieszkanie i utrzymanie całe zupełnie darmo, w następnych nawet pieniężne wynagrodzenie.

Wystawa prac Tadeusza Rybkowskiego. — W pierwszych dniach maja b. r. urządza lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych zbiorową wielką wystawę prac artysty malarza prof. Tadeusza Rybkowskiego. Z braku bliższych adresów, zarząd Towarzystwa zwraca się tą drogą z uprzejmą prośbą do osób, które posiadają obrazy prof. Rybkowskiego, aby zechciały nadesłać je do kancelaryi Towarzystwa.

Nie będzie cyrku we Lwowie. Magistrat z obawy o konkurencyę dla teatru uchwalił 6 głosami przeciw 5, nie wydzierżawić placu Misyonarskiego pod budowę cyrku. Stanowisko magistratu zasługuje na pełne uznanie.

Zmiana pułków. Krąży we Lwowie pogłoska, pochodząca z przemyskich kół wojskowych, że po tegorocznych manewrach zostanie 30 pułk p. przeniesiony ze Lwowa do Przemyśla, a na jego miejsce przybędzie 58 p. p., stacyonowany obecnie w Przemyślu. Zmiana ta miała nastąpić jeszcze ubiegłego roku, odłożono ją jednak dlatego, aby nie myślano, że wojskowość umyślnie zabiera z Przemyśla 58 p. p. z powodu znanych zajść z ludnością.

Kradzieże we Lwowie się mnożą. Większą kradzież popełniono wczoraj w południe w mieszkaniu p. Stanisławy Dobrowolskiej przy ulicy Kurkowej l. 21. Skradziono jej mianowicie z kasetki, stojącej na toaletce, kilkanaście sztuk biżuteryi złotej, wartości 1200 koron.

(Telefonem).

Lwów, 25 kwietnia. „Dziennik Polski" donosi, że w sprawie „Słowa Polskiego" przeciw „Nowemu Słowu Polskiemu", zapadła dziś uchwała, mocą której sędzia uwzględnił skargę „Słowa Polskiego" i polecił „Nowemu Słowu Polskiemu" pod groźbą zawieszenia wydawnictwa, zmienić tytuł pisma, by przez jego podobieństwo publiczność nie była w błąd wprowadzaną. Redakcya „Nowego Słowa Polskiego" wnosi przeciw temu wyrokowi sprzeciw.

Lwów, 25 kwietnia. Biuro egzekucyjne miejskie, które z dniem 1 sierpnia rząd obejmie we własny zarząd, oddane będzie pod kierownictwo jednego ze starostów. Personal jego ma się składać z jednego radcy skarbowego, 2 komisarzy skarbowych i 2 koncepistów. — Oprócz tego zajętą będzie znaczna liczba urzędników manipulacyjnych, oraz liczni egzekutorzy za kontraktem służbowym. Przypuszczają, że to nowe biuro kosztować będzie sześć razy więcej, niż skarb płacił magistratowi.

Lwów, 25 kwietnia. Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego" poświęca redakcya ś. p. Stanisławowi Szczepanowskiemu.

Lwów, 25 kwietnia. Dziś wieczorem przybędą do Lwowa zwłoki Szczepanowskiego. Dotychczas złożono 60 wieńców i nadeszło około 30 depesz.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 25 kwietnia. „Słowo Polskie" otrzymuje z Warszawy wiadomość, iż rozeszła się tam pogłoska, jakoby biskupi katoliccy pod zaborem rosyjskim zgodzili się na wprowadzenie w seminaryach egzaminu piśmiennego z rosyjskiego języka.

Lwów, 25 kwietnia. Z Tarnopola donoszą, że miejski komitet wyborczy postanowił przedłużyć termin do zgłaszania kandydatur do d. 4 maja.

Lwów, 25 kwietnia. Z Tarnopola donoszą, że komitet miejski otrzymał od profesora Głąbińskiego list, w którym tenże dziękuje za ofiarowany mu mandat poselski, przyjąć go jednak nie może ze względu na obowiązki uniwersyteckie.

Wczoraj zgłosił się w komitecie kandydatów dr Władysław Dulemba ze Lwowa.

Lwów, 25 kwietnia. Z Drohobycza donoszą do „Słowa Polskiego", że panuje tam tyfus plamisty, szkarlatyna i dyfterya.

Wiedeń, 25 kwietnia. Cesarz przyjął wczoraj komendanta korpusu przemyskiego, gen. Galgotzyego, na posłuchaniu.

Gąbin, 25 kwietnia. W toczącym się po raz trzeci procesie o zamordowanie rotmistrza Krosigkha zaszedł sensacyjny epizod. Niejaki Jan Bergmann zeznał przed trybunałem, jako świadek, że w miejscowości Szuskehmen (?) handlarz, nazwiskiem Henryk Holder, głosił publicznie, iż on zastrzelił rotmistrza Krosigkha, a podoficer Marten jest niewinny. Trybunał uchwalił wezwać Holdera.

Konstantynopol, 25 kwietnia. Decyzya rządu w sprawie biskupa Firmiliana jeszcze nie nastąpiła. Spodziewają się jej w tych dniach.

Państwowy język niemiecki.

Wiedeń, 25-go kwietnia. „Deutsch-Nationale Correspondenz" ogłasza projekt Schoenererowskiej ustawy o języku państwowym w Austryi. Projekt ten, składający się z 8 paragrafów, pod który obecnie zbierają podpisy, ma być przedłożony Radzie państwa w formie nagłego wniosku. — Streszcza się on w następujących punktach:

Językiem urzędowym i państwowym w Austryi jest język niemiecki. W języku tym winny obradować Rada państwa, delegacye i Sejmy krajów z ludnością mieszaną. Język niemiecki ma być także językiem sądów. Wnioski i skargi w innych językach wolno przyjmować do protokołu, rozprawy jednak powinny toczyć się w języku niemieckim, w którym także ogłaszane będą wyroki.

W szkołach ma być język niemiecki zaprowadzony, jako obowiązkowy, na uniwersytetach należy przynajmniej z jednego przedmiotu składać egzamin w języku niemieckim.

Projekt wyklucza z pod tych przepisów jedynie Galicyę, Bukowinę i Dalmacyę.

Czesi nie traktują wniosku tego na seryo. Warta przytoczyć, że zawiera on na wstępie trzy niemieckie „curiosa" językowe, co ogólną wzbudza wesołość. Ogólne panuje mniemanie, że wywoła on wprawdzie burzę w Radzie państwa, ale jej nie rozbije.

Strejk farmaceutów.

Wiedeń, 25 kwietnia. Komitet strejku farmaceutów w Wiedniu ogłasza oświadczenie, że pracownicy aptekarscy poczekają jeszcze przez krótki czas ze strejkiem, aby dać rządowi czas do zaprowadzenia reform, które można wydać w drodze rozporządzeń. Gdyby rząd dalej zachował się biernie, rozpocznie się strejk.

Żądania robotników rosyjskich.

Berlin, 25 kwietnia. Z Petersburga donoszą tutaj:

Wśród robotników fabrycznych w Petersburgu i okolicy panuje wielkie wzburzenie. Zapowiadają, że w dniu 1 maja nie stawią się do pracy. Dalej żądają zaprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy, przywrócenia zniesionych ustawą z roku 1897 świąt, stałego zwolnienia ich od pracy w dniu 1 maja, przyznania im wolności zebrań, zabezpieczenia losu wdów i sierot po robotnikach, w końcu prawa wyboru delegacyi, któreby ułożyły się z pracodawcami co do wysokości płacy. Na wypadek odrzucenia tych żądań grożą ogólnym strejkiem.

Propaganda rewolucyjna w armii rosyjskiej.

Petersburg, 25 kwietnia. Wielkie zaniepokojenie wzbudza tu wzmaganie się rewolucyjnej propagandy w armii. Oficerowie i żołnierze wielu pułków solidaryzują się otwarcie ze studentami i robotnikami.

Policya wpadła podobno na ślad szeroko rozgałęzionego wśród oficerów tajnego związku na wzór dawnego stowarzyszenia dekabrystów. W semenowskim pułku w Kijowie rozrzucono mnóstwo odezw rewolucyjnych, które żołnierze chciwie czytają; tak samo wśród marynarki w Sewastopolu.

W gmachu generalnego sztabu w Petersburgu przychwycono na gorącym uczynku jednego z pisarzy w chwili, gdy na maszynie litograficznej odbijał proklamacyę rewolucyjną do żołnierzy.

W całej armii obiega z rąk do rąk list Tołstoja do feldfebla rosyjskiego, przypominający żołnierzom ich obowiązki względem Boga, rodziny i ludzkości. Treść listu tego, zdaniem władz, jest bardzo podburzająca.

Sipiagin-Plewe.

Petersburg, 25 kwietnia. Nominacya Zengera na ministra oświaty nastąpić ma na Wielkanoc. Oprócz Wannowskiego ustąpić ma także pomocnik ministeryalny, Mieszczaninow.

Petersburg, 25 kwietnia. Plewe dla tego poddał mordercę Sipiagina pod sąd wojenny, że nie chciał, aby car wyrok śmierci podpisywał i narażał się na zemstę.

Przeciw rekrutacyi.

Helsingstors, 25 kwietnia. Wielkie rozgoryczenie panuje w całej Finlandyi z powodu asenterunku. W żadnej z gmin popisowi nie stawili się w pełnej liczbie; w wielu gminach wcale nie przybyli. W pewnej gminie przybyli na plac poboru wszyscy popisowi, ale zaprotestowali tylko przeciw poborowi i miejsce poboru opuścili.

Kiedyż się skończy?

Londyn, 25 kwietnia. Dyrektor poczt angielskich, lord Londonderry, oświadczył, że wojna w Afryce południowej wkrótce się skończy. Rząd angielski okaże się dla Boerów wspaniałomyślnym. Generał Botha doniósł komendom boerskim, że na przywrócenie niezależności politycznej obu republik Anglia nigdy się nie zgodzi. Boerowie wskutek tego zrezygnowali z tego warunku.

Bruksela, 25 kwietnia. Z południowej Afryki nadchodzą znów alarmujące wiadomości. Między Afrykanderami kolonii Przylądkowej panuje wielkie wzburzenie z tego powodu, że Anglia powstańcom tamtejszym nie chce przyznać amnestyi. Oświadczają tedy, że walczyć będą dalej do ostatniej kropli krwi, chociażby nawet Boerowie w republikach zawarli pokój. Ponieważ zaś i Burgerzy w republikach nie godzą się na warunki angielskie, wojna toczyć się będzie dalej z większą jeszcze zaciekłością.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 25-go kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przystąpiono w dalszym ciągu do dyskusyi nad podatkami pośredniemi.

Poseł Urban zajmuje się obszernie sprawą cukrową. Uchwały, zapadłe na konferencyi brukselskiej, mają bardzo doniosłe znaczenie zarówno dla konsumentów, jakoteż i dla producentów cukru i buraków. Konwencya brukselska zwraca się głównie przeciw kartelom i jest wielkim wypadkiem w polityce handlu światowego. — Mowca przedstawia rozrost przemysłu cukrowego w ostatnich latach w krajach, produkujących buraki, opisuje konsekwencye, jakie może za sobą pociągnąć hiperprodukcya i nagromadzenie wielkich zapasów. Jeżeli małe fabryki przy niekorzystnych stosunkach mogły istnieć, to miały to do zawdzięczenia kartelowi (?!), który im nagradzał straty, poniesione przy produkcyi. Kartel cukrowy ma wielką wartość społeczną i przynosi także korzyść dla rolnictwa.

Mowca stwierdza, że powszechnie przyznano, iż utrzymanie premij cukrowych dłużej nie było możliwem. Jest jednak obowiązkiem naszej polityki cukrowej, aby zawczasu produkcyę cukrową stopniowo oparto na podstawach naturalnych przez kontyngentowanie i przyjście w pomoc rolnictwu, któremu grozi upadek uprawy buraków. Na sanacyę przemysłu cukrowego należy użyć części środków finansowych, uzyskanych ze zniesienia premij, przyczem należałoby uwzględnić małe fabryki, które z wejściem w życie konwencyi cukrowej musiałyby ruch wstrzymać w razie, gdyby nie pospieszono z pomocą.

Poseł Baernreither oświadcza, że kartel cukrowy nie spełnił swego zadania, t. j. ograniczenia produkcyi. Nie można się więc dziwić, że Anglia nie chciała dłużej cierpieć tego stanu rzeczy. Rząd słusznie zrobił, nie dając się w Brukseli izolować.

Poseł Kittel oświadcza, że rolnicy zgadzają się zupełnie z konferencyą brukselską. Postawi ona przemysł cukrowy na zdrowej podstawie.

Godzina 4 minut 15 — zabiera głos minister skarbu Böhm-Bawerk.

Wiedeń, 25 kwietnia. Na podstawie porozumienia z przewodniczącymi klubów, odbędzie się w przyszłym tygodniu codziennie plenarne posiedzenie Izby. W sobotę dnia 3 maja nastąpi z powodu obrad delegacyj przerwa, która potrwa do 11 maja.

Zmiany rozkładu jazdy w obrębie dyrekcyi kolei państw. w Krakowie.

Z dniem 1 maja br. zaprowadza się na kolejach państwowych w Galicyi i Bukowinie nowy rozkład jazdy.

Na szlaku Kraków—Chabówka—Zakopane. Od 25 czerwca do włącznie 15 września będzie kursował pociąg osobowy pospieszny wprost z Krakowa do Zakopanego i napowrót.

Odjazd z Krakowa o 11·30 przed południem, przyjazd do Zakopanego o 4·00 po południu.

Odjazd z Zakopanego o 9·20 przed południem, przyjazd do Krakowa o 2·36 po południu.

Przez cały rok będą pociągi idące z Krakowa przez Podgórze-Płaszów, Skawinę wzdłuż linii transwersalnej w kierunku do Nowego Sącza i napowrót, umożliwiać codziennie dwurazowo jazdę z Krakowa do Zakopanego i naodwrót, a mianowicie: Pociąg nr 41 odchodzący z Krakowa o 9·05 przed południem będzie miał w Chabówce bezpośrednie połączenie do pociągu nr 6112, przyjazd do Zakopanego o 3·30 po południu.

Nowy pociąg nr 47, który będzie odjeżdżał z Krakowa o 11·40 wieczór przez Podgórze-Płaszów Skawinę do Nowego Sącza, będzie miał w Chabówce bezpośrednie połączenie do Zakopanego pociągiem nr 6152, przyjazd do Zakopanego o 7·15 rano.

Pociąg nr 6111 będzie wyjeżdżał z Zakopanego o 10·20 przed południem i będzie miał w Chabówce połączenie do pociągu nr 1212, przyjeżdżającego do Krakowa przez Podgórze-Płaszów o 4·40 po południu.

Z Zakopanego będzie odjeżdżał codziennie drugi pociąg nr 6152 o 4·30 po południu z bezpośrednim połączeniem w Chabówce do nowego pociągu, idącego z Nowego Sącza do Krakowa, a przyjeżdżającego do Krakowa o 11·05 wieczór.

Od 25 czerwca do 15 września, w którym to czasie będą kursowały pociągi przechodzące wprost pomiędzy Krakowem a Zakopanem, nie będą kursowały na linii lokalnej Chabówka—Zakopane pociągi nr 6111 i 6112, czyli pociąg odchodzący z Zakopanego o 10·20 przed południem i przyjeżdżający do Zakopanego o 3·30 po południu. Natomiast będą kursowały w tym czasie na tej linii lokalnej pociągi nr 6113 i 6114, czyli pociąg odchodzący z Zakopanego o 9.20 przed południem i pociąg przyjeżdżający o 4·00 po południu do Zakopanego, a kursujące wprost pomiędzy Krakowem a Zakopanem.

Podróżni, którzy w czasie od 25 czerwca do 15 września wyjadą z Krakowa do Zakopanego nie właściwym zakopańskim pociągiem, wychodzącym o 10·30 przed południem, tylko wcześniejszym o 9·05 rano, muszą oczekiwać w Suchej lub w Chabówce przyjazdu właściwego zakopańskiego pociągu, wychodzącego z Krakowa o 10·30 przed południem.

Jazdę z Krakowa na linię transwersalną lub do Oświęcimia, lub napowrót odbyć można w wozach wprost przechodzących tylko przez Podgórze-Płaszów koleją państwową. Każda jazda zaś z Krakowa, lub do Krakowa przez Zwierzyniec pociąga za sobą bezwarunkowe przesiadanie się w Bonarce.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 25 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 691·—. Akcye Anglobanku 271·—. Akcye Unionbanku 548·—. Akcye Länderbanku 425·50. Akcye Bankvereinu 453·50. Akcye Bodencredit 934·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 664·—. Akcye kolei południowej 60·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 465·—. Akcye kolei Północnej 5690. Akcye kolei Czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 379·—. Akcye Rima Muranyi 505·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1440·—. Akcye fabryki broni —.—. Akcye tureckie tytoniowe 291·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·25. Renta majowa 101·65. Austryacka renta koronowa 99·60. Węgierska renta koronowa 97·80. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·05. 4% Listy Banku krajowego 97·—. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·25. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 99·75. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 93·75. Losy tureckie 107·22. Marki 117·27. Ruble 253·75.

Po zamknięciu kredyty —.

Przy silnem otwarciu cisza i lokalne realizacye wywołały depresyę.

Cukier (słabo) 16·85, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta bez zmiany.

Berlin, 24 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15. Austryackie kredyty ultimo 212·25. Austryackie koleje państwowe ult. 143·30. Disconto comandyt. ult. 18·10. Towarzystwo handlowe ult. 153·25. Warszawa-Wiedeń ult. 174·75. Tureckie losy ult. 112·25. Renta włoska ult. 100·90. Austryackie banknoty Kasa 85·20. Wiedeń krótki K. 85·15. Banknoty rosyjskie K. 216·10. Krótkie Nowy Jork K. 419·—. $4\frac{1}{2}$% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 100·—. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. 99·25. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 4·8·50. Konsolidacya K. 92·40. Lombardy ult. 17·30. Niemiecki bank państwowy K. 153·60. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 108·40. Warszawa krótkie K. —·—.

Cyrk Henry PRZEDSTAWIENIE INAUGURACYJNE 29 kwietnia

na placu Wielopole w Krakowie.

1073

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca:

Golian. Z. X. **Miesiąc Maryi,** zawierający Msze św. na wszystkie dni Maja oraz Rozmyślania na każdy dzień. Cena egzempl. w płótno oprawnego kor. 1·60, z przesyłką pocztową kor. 1·70. 961 8 10

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Udzielam gruntownie

Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma. 994 21 0

Henryk Gottlieb,

specyalista kaligrafii i egzaminow. rachmistrz,

Kraków, ul. Dietla 68, II. piętro.

WYBORNE

SZPARAGI SOLO

w 5 klg. paczkach po 6 kor. opłatnie za zaliczką wysyła 1009 5 6

W. REIN, Goryoya (Görz, Küstenland).



Arbenz'a patentowany

nożyk do usuwania odgniotków.

We wszystkich cywilizowanych państwach patentowany, nadzwyczaj stosowny i wyborny przyrząd, aby bez bólu i niebezpieczeństwa usunąć z nóg odgniotki i zgrubiałą skórę. Niema już zacięć, zatrucia krwi i bólu od ostrego noża, plastru lub maści. 613 6 15

Spory

słynne w świecie

KLATOWSKIE wspaniałe i olbrzymie GWOŹDZIKI

odznaczone najwyższemi nagrodami: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii, Amsterdamie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. itd.

Wybór élite	5 sztuk	16 kor.
Gatunki okazowe do wystawy i reklamy	10 „	16 „
Gwoździki olbrzymie	10 „	10 „
Gwoździki wspaniałe	10 „	5 „
Gwoździki ogrodowe	10 „	2 „
Gwoździki remontujące	10 „	6 „

Przy odbiorze 50 sztuk opust 10%, przy odbiorze 100 sztuk opust 20%. Ilustrowane cenniki za darmo i opłatnie.

Fr. Spora

wywóz gwoździków 951 4 0

Klatovy (Klattau) Czechy.



wyśmienity środek do tuczenia świń.



wyborny środek tuczący i **dodatek do paszy** dla wszystkich zwierząt domowych, jak: koni. buhajów, wołów, krów, cieląt, owiec, świń, kóz, osłów, psów, drobiu.

Paczka ½ klgr. 1 kor., cztery paczki na próbę 4 korony.

Fabryka środków tuczących: Wiedeń, IX., Bleicherg. 6.

SKŁADY: Andrychów Józef Sowiński; **Chabówka** Maurycy Schwarz; **Chybi** Jakób Mechner; **Czerniowce** Schmidt i Fonten; **Dziedzice** Bracia Nitsch; **Gliniany** Salomon Ungar; **Jazłowiec** A. Babicz; **Kęty** St. Halalek; **Kimpolung** Wolf Landmann; **Kraków** Zopoth i Sp. i Reim i Spółka, skład pod „Czarnym psem"; **Lwów** aptek. Piotr Mikolasch, Alojzy Hubner; **Leżajsk** Henryk Kijas; **Limanowa** Schnür Samuel; **Medenice** M. Kris; **Mikulińce** J. Menczer; **Milówka** B. Geller; **Maków** Eug. Glattmann; **Nowy Sącz** A. Krawczyński; **Nowy Targ** J. Mastbaum, S. Teichner; **Oświęcim** Fr. Matyszkiewicz; **Przemyśl** Selig Ehrmann; **Radziechów** Alfred Mehoffer; **Rymanów** Marceli Nadziakiewicz; **Rzeszów** Markus Munderer; **Stryj** Abraham Hacker; **Tarnopol** M. Ostrowski; **Tarnów** M. Gans; **Turka** Henryk Artz; **Wadowice** Jan Pohl; **Zbaraż** Krzysztof Zacharyasiewicz. 968 3 11

NAKŁADEM KSIĘGARNI

D. E. Friedleina w Krakowie,

Rynek główny Nr. 17, telefonu Nr. 452,

wyszły z druku:

Wł. Przerwa Tetmajer

Noce letnie

w ozdobnej barwnej okładce rysunku Wł. Tetmajera **2** kor. **60** hal., w oprawie płóciennej **3** kor. **60** hal; za przesyłkę pocztą dolicza się **20** hal. 1008 6 15

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Stanisław Zurawski

w Krakowie, ul. św. Anny 4,

poleca swój

Magazyn sukien męskich

z **pracownią** pod własnym zarządem.

Wykonuje roboty według najnowszej mody gustownie — z własnych materyałów lub z dostarczonych. 784 15 0

Rządca dóbr ziemskich, który ostatniemi czasy zarządzał obszernym majątkiem jako pełnomocnik, poleca usługi swe interesowanym od 1 lipca b. r. Releguje pośrednictwo biur wywiadowczych.— Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod: **A. G. poste restante Jarosław.** 1028 7 20



FABRYKA SIATEK

konstrukcyj i artystyczn. ślusarstwa

J. Górecki i Spółka

w KRAKOWIE, ul. ś. Wawrzyńca 26,

telefon Nr. 277,

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych fabrykantów wchodzące.

Cenniki na żądanie Ceny przystępne.

Termin ściśle dotrzymany. 1019 4 40

Wieś w uroczej okolicy Nowego Sącza, **do sprzedania** z wolnej ręki. — Wiadomość u właścicielki *w Krakowie, ul. św. Anny 4,* gdzie jest **do wynajęcia** na Iszem piętrze: 5 pokoi, przedp. i kuchnia; na IIgiem piętrze: 4 pokoje, przedp. i kuchnia. 1057 2 10

Kamienica II-piętrowa, przed 5 laty w ładnej stronie miasta zbudowana, oszacowana na 30.000 złr., do połowy długiem bankowym obciążona, z powodu ogólnego zastoju niżej wartości do sprzedania lub na mniejsze gospodarstwo wiejskie niedaleko Krakowa do zamiany. — Zgłosz. pod **F. M.** poste restante **Kraków.** 1023 2 3



995 6 20

KONIAK stary, najlepszej jakości, z wina własnej uprawy, opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry 9 kor. 60 hal.; 861 12 46

WINO łag., dob., odleżałe, od 56 litr. wzwyż, białe litr 48 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal. — wysyła

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golió** przy **Gonobitz** w Styryi.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 17 0

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

BIURO TECHNICZNE i ZAKŁAD INSTALLACYJNY

projektuje i wykonuje:

CENTRALNE OGRZEWANIE wszystkich systemów i Wentylacye; **WODOCIĄGI, KANALIZACYE,** Klozety, Łazienki, Łaźnie, Pralnie mechaniczne, Susznie i t. d.

Oświetlenie gazowe. 1015 4 15

Kraków, ul. Kolejowa 18, parter, Nr telefonu 385.

Kosztorysy bezpłatnie.

Gazownia miejska w Krakowie

sprzedaje obecnie

KOKS

doborowej jakości,

przy odbiorze do 25 cetnar. mtr.	po K. 2·20 za 100 kg.	z odwozem
	„ „ 2·— „ 100 „	bez odwozu
przy odbiorze po nad 25 mtr. ctr.	„ „ 1·80 „ 100 „	z odwozem
	„ „ 1·70 „ 100 „	bez odwozu

Zgłoszenia przyjmuje: **Sklep Gazowni** (ul. św. Anny 2, telefon 345), **Strażnica Gazowni** (ulica Grodzka 32, telef. 198) i **Dyrekcya Gazowni** (ul. Gazowa 16, telef. 72). 1065 2 6

Ponieważ

XXXII. PORZĄDKOWE ZWYCZAJNE

ZGROMADZENIE OGÓLNE

CZŁONKÓW

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

zwołane na dzień 20 kwietnia 1902 r., z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, przeto w myśl § 62 statutu odbędzie się następne Zgromadzenie za r. 1901 **w sobotę dnia 26 kwietnia 1902 r. o godzinie 6 po południu** w lokalach biurowych Towarzystwa przy ul. Szewskiej L. 16, o czem się strony interesowane zawiadamia.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1901.
2) Wnioski Komisyi kontrolującej.
3) Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej z kadencyi r. 1899, 1 z kadencyi r. 1900 i dwóch z kadencyi r. 1901. 1043 2 2
4) Zatwierdzenie wyboru dyrektora referenta na dalsze trzechlecie.

Bilans i Sprawozdanie za r. 1901 przejrzeć można w Biurze Towarzystwa Zaliczkowego.

Sekretarz: **St. Machniewicz.** Prezes: **Dr. Józef Kopff.**

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

4 17 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 9 27 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Lecznica Dra A. Tarnawskiego

w **Kosowie,** st. kol. Zabłotów za Kołomyją,

otwarta od 1 maja do końca październ.

Środki: Leczenie wodą i inne

1038 **fizykalno-dyetetyczne.** 3 25

Pierwszorzędny Handel

towarów mieszanych i win z pokojami do śniadań, w mieście powiatowem wschodniej Galicyi, gdzie rozpoczyna się **wielka budowa kolei,** z powodu stosunków familijnych zaraz **do sprzedania.** — Wiadomość: **S. G.** poste restante **Kraków.** 1041 3 12

Panna uzdolniona w krawiecczyźnie, przyjmie pracę w domach prywatnych. Może wyjechać do miejsca kąpielowego lub na wieś do zajęcia się gospodarstwem domowem, z którem jest obeznana.

Zgłoszenia przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy"* pod *1056.* 1056 2 2

Do sprzedania

z powodu wyjazdu wykwintne umeblowanie gabinetu męskiego, składające się z dwóch szaf bibliotecznych, biurka, fotelu i dwóch krzeseł. Cena 1000 koron. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 520 35

Myję moje dziecię mydełkiem **„Savon-Bébé"**, zwanem a zasypuję proszkiem znanym **„Poudre-Bébé"** pod nazwą: **„Mimoza."** wyrobu fabryki **„Savon-Bébé"** kosztuje 60 hal. **„Poudre-Bébé"** kosztuje 60 hal. W aptekach, drogueryach i składach perfum. 895 8 0



Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 59 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—

W dzień ślubu

płatny jest posag zabezpieczony policą

Towarzystwa ubezpieczeń na życie i renty

„Globus"

bez względu na to, kiedy ubezpieczenie się kończy.

Wypłatę kapitału uskutecznia się za uiszczeniem należących się jeszcze premij i 4% r. dyskontu od kapitału.

W razie śmierci ojca albo matki, najmniej po 3-letniem trwaniu ubezpieczenia, zawartego bez oględzin lekarskich, gaśnie obowiązek do płacenia dalszych premij, a pomimo to pozostaje polica w mocy na cały kapitał ubezpieczony.

Prospektów, taryf, obliczeń premij, oraz wyjaśnień także na wszelkie inne kombinacye ubezpieczeń życiowych i rent, udziela chętnie na każde żądanie stronom prywatnym.

Generalna Reprezentacya we Lwowie, plac Kapitulny L. 3. 267 3 4

Inteligentne i rzutne osoby przyjmuje się do pozyskania ubezpieczeń **w Krakowie i na prowincyi** pod korzystnemi warunkami, **a po krotkiej próbnej czynności za stałą płacą.** — Zgłoszenia pod powyższym adresem.

Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie,

o. p. loco, st. kolei **Czarna,**

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.

Wszelkie nasiona leśne.

Illustrowany cennik opłatnie i odwrotnie. 732 13 18



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 6 21 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Tani sklep chrześcijański „pod Kościuszką" Kraków Mikołajska 1. poleca na wiosnę i lato Materye wełniane, płócienka, zefiry, perkale, batysty, bluzki, i halki gotowe. Koce Kapy Chodniki. Ceny bardzo nizkie, stałe. **Sklep w niedzielę i święta zamknięty.**